10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„ŚWIAT RZĄDZONY JEST PRZEZ CAŁKIEM RÓŻNE OSOBY, NIŻ SOBIE WYOBRAŻAŻJĄ CI CO NIE OGLADAJĄ KULISÓW".

Disraeli

Nr. 275 A — Warszawa, poniedziałek 30 sierpnia 1937 r. — Rok XII

Jak się robi „spółdzielnie pracy"?

Wyzysk robotników przez biurokrację

5 posad w jednym biurze dla jednego człowieka

Omówiliśmy już działalność spółdzielni „Detur" i innych organizacji „pracowniczych".

Obecnie pragniemy się zająć pracą innego towarzystwa, mającego zbawiać świat pracowników — tym razem przeważnie fizycznych. Istnieje w Warszawie towarzystwo popierania kooperacji pracy. Prowadzi ono biuro, mające kierować administracyjnie, technicznie i handlowo spółdzielniami pracy.

Towarzystwo prowadzi też energiczną propagandę na rzecz „spółdzielni pracy", a następnie, wyzyskując sympatię z jaką z natury rzeczy spółdzielnie cieszą się w społeczeństwie, próbuje zorganizowanym przez siebie „spółdzielniom pracy" pomagać. Próby te jednak wypadają dość nieudolnie, gdyż istniejące spółdzielnie pracy rozwijają się słabo.

„OSTOJA"

Towarzystwo kooperacji pracy dąży do tworzenia wyłącznie takich spółdzielni, któreby składały się z samych robotników niewykwalifikowanych lub słabo wykwalifikowanych. Przykładem może tu być robotnicza spółdzielnia „Ostoja".

Jest rzeczą jasną, że niewykwalifikowani robotnicy nie mogą sami prowadzić biurowości i rachunkowości, a często nie mają doświadczenia potrzebnego do wykonywania funkcji członków zarządu.

DYKTATURA DZIAŁACZY

Wobec tego towarzystwo kooperacji pracy zawiera z taką spółdzielnią umowę, na mocy której właściwie wszyscy członkowie spółdzielni razem z zarządem stają się wykonawcami poleceń towarzystwa kooperacji pracy.

Spółdzielnia wykonuje masowe roboty np. prace ziemne. Towarzystwo kooperacji pracy za prowadzenie rachunkowości zabiera 10 procent wpływów z tytułu wykonanych robót, oraz 25 procent czystej nadwyżki.

W ten sposób towarzystwo kooperacji pracy zamienia się w przedsiębiorstwo, eksploatujące pracę fizyczną zespołu robotników, który niewiadomo dlaczego nazywa się spółdzielnią, skoro zarząd tej spółdzielni faktycznie nie ma nic do gadania.

SUBWENCJE...

Należy zaznaczyć, że procenty od wpływów z zarobków robotników zrzeszonych w tak zwanych „spółdzielniach pracy" nie są wcale jedynym źródłem dochodu tego towarzystwa, które korzysta z rozlicznych subwencji Funduszu Pracy.

...I POSADY

Myślałby kto, że w tych warunkach uposażenia w towarzystwie kooperacji pracy są wysokie. Tymczasem tak nie jest. Działacze tam pracujący umieli się urządzić inaczej. Oto uposażenia przywiązane do poszczególnych funkcji są niskie. Tylko, że... są działacze, którzy pobierają równocześnie pięć uposażeń z tytułu spełniania pięciu różnych funkcji: dyrektorów, sekretarzy, redaktorów itp.

Jednym słowem, piękna, mająca przed sobą wielką przyszłość idea spółdzielczości pracy, cierpi mocno wskutek praktyk różnych nie powołanych „działaczy".

Min. Sandler
W krypcie Srebrnych Dzwonów

Bawiący w Krakowie minister spraw zagr. Szwecji Sandler w towarzystwie posła szwedzkiego w Warszawie Bohemana, sekretarza generalnego M. S. Z. Guenthera i sekretarza osobistego Gruenevalla udał się na Wawel w celu złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W uroczystości tej wzięli udział: minister Beck, poseł R. P. w Sztokholmie Potworowski.

U trumny Marszałka Piłsudskiego p. minister Sandler złożył wieniec z białych kwiatów, przepasany szarfami o barwach narodowych Szwecji.

Dalszą część dnia dostojny gość spędził na zwiedzaniu Wawelu, katedry wraz z grobami królewskimi oraz miasto.

Nocna strzelanina na ul. Grochowskiej
Śmierć policjanta i ciężkie postrzelenie służącej

W sobotę około godz. 23.30 dwóch policjantów z XVII komisariatu P. P. post. Andrasik i post. Olszanka w czasie obchodu patrolowego przed domem Nr. 88 przy ul. Grochowskiej zauważyli po przeciwnej stronie dwóch podejrzanych osobników idących w kierunku Warszawy. Policjanci zamierzali ich wylegitymować, wówczas osobnicy dobyli błyskawicznie rewolwery i zasypali policjantów strzałami. Jeden ze strzałów trafił posterunkowego Andrasika, który runął na ziemię. Posterunkowy Olszanka zaś zaczął ostrzeliwać się. Bandyci strzelając, widząc leżącego posterunkowego policjanta rzucili się do ucieczki w kierunku ul. Hetmańskiej i znikli w ciemnościach.

Post. Andrasik został tak ciężko ranny, że w kilka chwil życie zakończył. Jedna z kól bandytów trafiła również 22-letnią Julię Kulbik, służącą zam. w Kałuszynie, znajdującą się w czasie strzelaniny w składzie desek na rogu ul. Grochowskiej i Tarnowieckiej. Jedna z kól przebiła deskę parkanu, przeszyła na wylot Kulbikównę i utkwiła w stosie desek. Do rannych wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon Andrasika, wskutek rany postrzałowej okolicy serca. Kulbikówna została ranna w lewy bok. Kula przebiła nerkę i jelita. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

O zaciekłej strzelaninie świadczą ślady kul w parkanie. Bandyci posługiwali się wielostrzałowymi rewolwerami dużego kalibru.

Niezwłocznie zaalarmowano policję XVII kom. PP. Zarządzono przy współudziale funkcjonariuszy Urzędu Śledczego natychmiastową obławę, która trwała do rana. W wyniku obławy zatrzymano 25 podejrzanych osobników, którzy zostali w dniu dzisiejszym przesłani do Urzędu Śledczego, gdzie zostaną przesłuchani i poddani konfrontacji. Policja prowadzi dochodzenie celem schwytania sprawców bestialskiego mordu.

Polak zwycięzcą
międzynar. lotu okrężnego

Zwycięzcą międzynarodowego lotu okrężnego w Holandii został ponownie p. Bernard Skórzewski. Drugie miejsce zajął Belgijczyk Pierre Schellekens. Zawody odbyły się w niezwykle niekorzystnych warunkach atmosferycznych, przy dużym zachmurzeniu i częściowo we mgle. Walka była bardzo zacięta.

Czego oczekuje minister a czego młodzież polska?

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Świętosławski wygłosi z okazji otwarcia nowego roku szkolnego 1937/38 dwa przemówienia do młodzieży szkolnej. W dniu 4-go września, Minister Oświaty wygłosi przemówienie p. t. „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży", zaś w dniu 5 września, przemówienie p. t. „Na progu nowego roku szkolnego". Przemówienia Ministra Oświaty transmitowane będą przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Czego oczekuje Młodzież od pana ministra na progu nowego roku szkolnego — pisać nie trzeba.

Chiny zawarły pakt nieagresji z Sowietami
Sukcesy wojsk japońskich

SZANGHAJ, 29. 8. Korespondent Havasa odwiedził dzielnice Wayside i Yang - Tse - Pu, znajdujące się całkowicie w rękach Japończyków. Stwierdził on, że w ciągu ubiegłego tygodnia Japończycy posunęli się naprzód o dwa kilometry. Linia frontu biegnie obecnie równolegle do północnej granicy koncesji międzynarodowej, ciągnąc się nieprzerwanie od Homg - Kek do Hoang - Pu.

Jednakże Japończycy, którzy są okopani w Yang - Tse - Pu, nie posunęli się jeszcze w kierunku Wu - Sung, w przeciwieństwie do informacyj japońskich, które przewidywały rychłe połączenie się z oddziałami posiłkowymi, znajdującymi się w Wu - Sung. Północno - wschodnie dzielnice Szanghaju przedstawiają obraz całkowitego zniszczenia na skutek ciągłego bombardowania i pożarów. Na ulicach leżą liczne trupy Chińczyków.

GŁOS CHIN

WASZYNGTON, 29. 8. Ambasador chiński Wang oświadczył przedstawicielom prasy, iż rząd jego pozostaje gotów do wprowadzenia w życie zasad, głoszonych przez sekretarza stanu Hulla w jego deklaracji z dnia 16 lipca, celem zlikwidowania zatargu między Chinami a Japonią. Należy podkreślić — oświadczył ambasador Wang — że Chiny nie chciały odwoływać się do wojny, lecz że muszą przeciwstawić się obcej napaści i bronić swego terytorium, swego honoru narodowego i swego istnienia. Chiny skłonne są do zlikwidowania wszelkiego rodzaju zatargów, jakie mogą wyniknąć z Japonią, zgodnie z zasadami i duchem prawa międzynarodowego.

STANOWISKO JAPONII

TIEN - TSIN, 29. 8. W pierwszym wywiadzie, udzielonym prasie zagranicznej od początku zatargu chińsko - japońskiego, gen. Kitoszi Katsukic, dowódca wojsk japońskich w Chinach północnych oświadczył m. in.: „dopóki Chiny upierać się będą przy swym nieprzejednanym stanowisku i nie uznają swych błędów, dopóty armia japońska zwalczać będzie wojska chińskie we wszystkich częściach Chin, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba". General zaprzeczył informacjom ze źródeł chińskich, jakoby Japończycy używali gazów trujących na froncie Hankou, przyznając jednak, że bomby łzawiące były tam stosowane dla łatwiejszego wyparcia oddziałów chińskich.

PRZYJAŹŃ CHIŃSKO - SOWIECKA

SZANGHAJ, 29. 8. Chińskie koła urzędowe zaprzeczają wiadomości, pochodzącej ze źródeł japońskich, o rzekomym zawarciu paktu nieagresji między Chinami i Z. S. R. R. Koła te nie ukrywają jednak, że napaść japońska przyczyniła się w znacznej mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni chińsko - sowieckiej.

SZANGHAJ, 29. 8. Ogłoszono tu urzędowy komunikat o zawarciu paktu nieagresji między Chinami a Z. S. R. R. (Depesze te wydają się sprzeczne — druga jest późniejsza. — Przyp. Red.).

Trzy kompanie czerwonych otoczone
Zwycięski pochód wojsk narodowych

BILBAO, 29. 8. Radiostacja tutejsza komunikuje, że na skutek posuwania się naprzód oddziałów narodowych na froncie aragońskim, na odcinku Zura, trzy kompanie wojsk czerwonych zostały zupełnie otoczone i należy oczekiwać rychłego ich poddania się.

SALAMANKA, 29. 8. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk narodowych donosi, że na niektórych odcinkach frontu aragońskiego nieprzyjaciel podejmował próby ataków, które jednakże zostały odparte ze znacznymi dla atakujących stratami. Na froncie Santandeu brygada nawarska posuwa się dalej w kierunku Asturii, nie napotykając oporu ze strony przeciwnika.

NIE CHCĄ ICH NAWET W FRANCJI

BAYONNE, 29. 8. Rada miejska m. Bayonne na odbytym wczoraj posiedzeniu postanowiła zwrócić się do rządu francuskiego z żądaniem, aby wszyscy milicjanci hiszpańskiej armii czerwonej, którzy w dalszym ciągu napływają do Bayonne, odesłani byli z powrotem do Hiszpanii.

Niemcy, Rosja i... Małopolska

Dziwne jest zachowanie się Niemców w ostatnich tygodniach, dziwna jest też polityka niemiecka w stosunku do Polski.

Wczoraj przynieśliśmy wiadomość o złagodzonym wyroku na Niemców, którzy sobie na Pomorzu zorganizowali cały obóz wojskowy.

Dziś na stronie 3-ciej informujemy naszych Czytelników o nowych prowokacjach niemieckich w Gdańsku, prowokacjach będących jawnym pogwałceniem polsko - gdańskich umów.

Wiemy, że w Niemczech istnieją dwie koncepcje polityki w stosunku do Polski. Przyjęcie jednej z nich zależy w pierwszym rzędzie od sytuacji wewnętrznej w Polsce.

W tym fakcie też należy dopatrywać się źródeł obecnych prowokacji niemieckich. Tylko, że Niemcy oceniają błędnie zarówno obecną sytuację polityczną w Polsce, jak i perspektywy przyszłości, nie mówiąc już o tym, że przed Polską stoją także zawsze dwie możliwe drogi do wyboru w polityce zagranicznej. Fakt, że zarówno Niemcy, jak i Polska dążą do usunięcia wpływów żydowskich w Europie, że zarówno Niemcy jak i Polska zwalczają niebezpieczeństwo komunistyczne — ma swoją wagę.

Ale też waga prowokacji niemieckich, choćby w Gdańsku, jest coraz większa. Nie należy lekkomyślnie przesuwać szali — a czasem odnosi się wrażenie, że Niemcy po prostu świadomie do przesunięcia tej szali dążą.

Może właśnie pod wpływem błędnej oceny sytuacji wewnętrznej Polski...

Bo tak się rzeczy układają, że naprawdę nie jest u nas zbyt różowo. Czynniki zmierzające do konsolidacji wszystkich żywiołów naprawdę polskich, niezależnych od obcych agentur i obcych doktryn, do konsolidacji opartej o ideę nowoczesnego ruchu narodowego, zwaną także ideą narodowo-radykalną, wydają się słabe.

Ale to jest tylko złudzenie, które w ciągu najbliższych miesięcy będzie doszczętnie rozwiane, tak, że wszelkie nadzieje, przewidywania i rachuby oparte na błędach ludzi, którym powierzono zadanie „konsolidacji" okażą się całkowicie błędne i zawodne.

* * *

Narazie jednak mamy przykrą rzeczywistość. I tu znów trzeba będzie pomówić o naszym drugim sąsiedzie — o sąsiedzie wschodnim. Dąży on dla swoich wyrachowań (wiadomo jak dalece Rosja jest zaniepokojona i zainteresowana rozwojem wypadków na Dalekim Wschodzie) do wniesienia w życie wewnętrzne Polski zamętu.

Otóż sprawa tak wygląda, że nie wolno w żaden sposób tego zamętu szerzyć, nie wolno stwarzać wrażenia, że Polska jest słaba. Nie wolno z uwagi na sąsiadów wschodnich i z uwagi na sąsiadów zachodnich.

To nie znaczy wcale, że trzeba być biernym, że nie trzeba walczyć o prawdziwe uzdrowienie naszego życia publicznego, o władzę silną — przede wszystkim silną zaufaniem Narodu, o urzeczywistnienie programu, usuwającego krzywdę i wyzysk Polaków w Polsce. Trzeba tylko wybierać właściwe metody działalności i walki, trzeba przede wszystkim umieć tak tę walkę prowadzić, by w żaden sposób nie mogły jej wykorzystać żadne czynniki obce.

* * *

Ale nie wolno też stawiać sprawy w sposób przypominający wymuszenie:

— Patrzcie są groźby od zachodu, są groźby od wschodu. Wobec tego siedźcie cicho i do niczego się nie wtrącajcie.

Ostatecznie tak można mówić wtedy, kiedy się ma wewnętrzne, głębokie moralne przekonanie o tym, iż robi się robotę naprawdę dobrą, że wszystko idzie tak, jak iść powinno, że nie ma nieudolności, niesprawiedliwości, krzywdy szerokich mas i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej...

W. Z.

Uczony polski
profesorem uniwersytetu amerykańskiego

Docent statystyki Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie dr. Oskar Lange został powołany na katedrę ekonomii politycznej na uniwersytecie w Barklay w Kalifornii. Dr. Lange opuścił już Kraków, udając się na nową placówkę.

Sensacyjny proces w Kaliszu

Przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces 27-miu mieszkańców Kalisza, oskarżonych o utrzymywanie stosunków erotycznych z nieletnimi dziewczętami w wieku 11-tu do 15-tu lat. Wśród oskarżonych znajduje się kilku popularnych Kaliszan,

Duch czerwonej Hiszpanii
w Kuratorium Szkolnym Lubelskim
Szykanowanie i usuwanie księży

Lublin, w sierpniu.

Głośna sprawa chełmska oraz aresztowanie córki b. kuratora Lewickiego za komunizm obudziły zainteresowanie ogółu społeczeństwa polskiego nienormalnymi stosunkami szkolnymi w Kuratorium Lubelskim. Społeczeństwo obserwuje dalej bacznie wszelkie posunięcia czynników szkolnych, zmierzające do usunięcia licznych anomalii, gromadzących się już od szeregu lat, szczególnie na terenie lubelskim.

Trzeba przyznać, że lubelskie nigdy nie miało szczęścia do kuratorów, a jednym z nich najbardziej szkodliwym był Lewicki, popierający w szkołach komunizującą Straż Przednią, żydów nauczycieli, wszelkiego rodzaju radykałów i szykanujący księży prefektów. Dzięki to jego wrogiemu stosunkowi do księży, usunięto z gimnazjum krasnystawskiego ks. Miszczuka, a w Kurowie ks. Krawczyka. Na liczne również szykany byli wystawieni ks. Korsak w Nałęczowie, ks. Chróścik w Chełmie, ostatnio ks. dr. Sekrecki i wielu innych. Wszyscy ci prefekci odznaczający się wielką gorliwością kapłańską i patriotyzmem byli przedmiotem ataków nie tylko ze strony żydów nauczycieli i związkowców, ale także i ze strony Kuratorium.

Trzeba wiedzieć, że Kuratorium Lubelskim kierowali od szeregu lat obok Lewickiego, który kilka lat temu przeszedł na protestantyzm, naczelnik Barchan, znany ze swych przekonań lewicowych, eks-duchowny Wojciechowski i głośny bezbożnik Araszkiewicz. Nic więc dziwnego, że panowie ci zwalczali pocichu religijne wychowanie młodzieży, a rolę księdza w szkole chcieli sprowadzić do zwykłego urzędnika. Pod ich to skrzydłami opiekuńczymi pozostaje dotychczas inspektor szkolny w Lublinie, który kilka miesięcy temu przeszedł na protestantyzm, a w ślad za nim poszła dyrekorka Państwowego Gimnazjum „Unii Lubelskiej". Ich to szczególnym zaufaniem cieszą się dalej szczególnie żydzi nauczyciele, członkowie ZNP, oraz wszelkiego rodzaju ludzie, odznaczający się nienawiścią do religii i Kościoła.

— Czyż w takich warunkach może rozwijać się religijne wychowanie młodzieży i być prowadzona bez żadnych przeszkód praca księży prefektów? Napewno nie. Dziwić się tylko bardzo należy zbytniej tolerancji Ministerstwa Oświaty w stosunku do Kuratorium Lubelskiego, nie leży przecież w interesie Rządu, ani również Narodu propagowane przez niektórych nauczycieli bezbożnictwo, oraz szerzenie niezdrowych kierunków wychowawczych w szkole, a będzie to jednak tak długo trwało, dopóki Ministerstwo Oświaty nie przeprowadzi gruntownej reformy w szkołach szczególnie w okręgu Kuratorium Lubelskiego. Musi wreszcie zniknąć typ nauczyciela bezbożnika i żyda, jeśli się chce nieskazitelnego wychowania katolickiego i patriotycznego naszej młodzieży. A w związku z tym muszą ustąpić z Kuratorium Lubelskiego naczelnicy Barchan i Araszkiewicz a ze szkół nauczyciele typu Lipskiego Sarbinowskiego i Andrzejewskiej. Jak długo bowiem to nie nastąpi to nie ma mowy o jakiejś pozytywnej pracy naukowej i wychowawczej naszych szkół.

5 tysięcy osób
zwiedza w Rydze O. R. P. „Grom"

RYGA, 27. 8. W trzecim dniu pobytu w Rydze oficerowie polskiej marynarki wojennej zwiedzili sanatorium w Kemeri, gdzie wydano na cześć ich śniadanie. Po południu komandor Hryniewiecki podejmował na ORP „Grom" herbatką oficerów łotewskiej marynarki wojennej. Wieczorem komandor Hryniewiecki wydał obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu i wojska.

Zainteresowanie mieszkańców Rygi naszymi okrętami wojennymi nie osłabło. Dziś zwiedziło ORP „Grom" przeszło 5 tys. osów. W piątek rano o godz. 8-ej kontrtorpedowce polskie opuściły Rygę, udając się do Gdyni.

Konferencja w Min. Opieki Społ.
w sprawie zatargu w górnictwie

W sobotę, w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyla się konferencja, w sprawie likwidacji zatargu w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku. Konferencja trwała cały dzień i przewodniczył jej główny inspektor pracy dyr. Klott.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele organizacji pracowników oraz związków górniczych.

Jak już donosiliśmy, zatarg istnieje na tle wymówienia przez związki zawodowe umowy zbiorowej, przy czym robotnicy wysunęli szereg postulatów, odnośnie całokształtu warunków pracy i zarobków.

Żądają oni m. in. podwyżki zarobków o 10 procent i przeszeregowania w grupach zarobkowych.

Opiekować się dziećmi
poznać je i pokochać
ks. Nuncjusz Apostolski na zjeździe ks. ks. prefektów

W dniu 26 b. m. po uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. wizytatora dr. M. Węglewicza w kościel św. Krzyża, nastąpiło w wielkiej sali Theologicum otwarcie zjazdu księży Prefektów z całej Polski.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością: JEm. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup Metropolita Warszawski, JE. ks. Nuncjusz Apostolski F. Cortesi, JE. ks. biskup polowy J. Gawlina, przedstawiciele rządu, ks. wizytator Leśniewski i przedstawiciele Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej.

Po zagajeniu obrad przez ks. dyrektora R. Archutowskiego, prezesa Stowarzyszenia Księży Prefektów całej Polski, wstąpił na mównicę JEm. ks. kardynał Al. Kakowski, który w serdecznych słowach powitał licznie zebranych Księży Prefektów i wskazał praktyczne dane co do sposobu nauczania nauki religii. Na zakończenie przemówienia swego Jego Eminencja wzniósł okrzyk na cześć ks. Nuncjusza, który zebrani gorąco podchwycili.

Po przemówieniu księdza kardynała zabrał głos JE. ks. Nuncjusz witając zjazd w imieniu Ojca św., który się cieszy z tych owocnych prac i całym sercem im błogosławi. Ks. Nuncjusz podkreślił w dalszym swoim przemówieniu trzy rzeczy, o których przede wszystkim powinni pamiętać księża prefekci: trzeba dzieci otoczyć serdeczną opieką, dobrze je poznać i gorąco ukochać.

Po przemówieniu ks. Nuncjusza na wezwanie Jego Eminencji uczestnicy zjazdu wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św.

W pierwszym dniu zjazdu zostały wygłoszone następujące referaty: „Filozoficzne założenia w dydaktyce katolickiej" (ks. prof. Kowalski). „Wartości wychowawcze w nauce religii" (o. J. Woroniecki). „Nowe teorie dydaktyczne wobec zadań nauki religii" (ks. rektor Roskwitalski). „Teologia wychowawcza wobec nauczania religii" ks. dr. M. Węglewicz). „Co sądzić o t. zw. stopniach formalnych w nauczaniu religii" (ks. dr. J. Rychlicki).

Prezydjum zjazdu wysłało hołdownicze listy do Ojca św. i do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pokaz wabienia jeleni
na płytach

W Poznaniu po zakończeniu konkursu strzelania odbyło się zebranie plenarne „Łowcy Wielkopolskiego", na którym m. in. ciekawy referat o rykowisku wygłosił inż. Tadeusz Mejer. Referat był ilustrowany słuchowym pokazem wabienia i ryczenia jeleni, przeprowadzonym przez leśniczego państw. Zielińskiego, postanowiono pokaz wabienia nagrać na płytę, celem utrwalenia go ze względu na jego doskonałe wykonanie. Również powzięto uchwałę powtórzenia pokazu wabienia oraz referatu inż. Mejera przez radio na ogólnej fali na uroczystość św. Huberta, patrona myśliwych.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

PONIEDZIAŁEK, 30 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Rodzice a szkoła — pogadanka. 12.25 Koncert orkiestry dętej (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Bednarze. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Pokój dziecinny w warszawskim ZOO" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Vogelenzang w Holandii (powtórzenie z taśmy dźwiękowej). 16.45 „Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa" — felieton. 17.00 Koncert solistów. 17.50 O przelotach ptaków — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Wiązanka melodii Fucika i Komzaka (płyty). 18.50 „Nowy człowiek w Gdyni" — pogadanka. 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesel" — wykona kapela ludowa z Siołkowej z przyśpiewkami. 19.40 Raport ze szkoły szybowcowej w Sokolej Górze pod Krzemieńcem. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce. W przerwie I ok. 20.20: „Zwariowany antykwariat" — skecz. W przerwie II o godz. 20.45 Dziennik i Pogadanka. 21.40 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 22.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania). Transmisja do Anglii (BBC), Paris Tour Eiffel i Lyon. 22.30 Jan Sebastian Bach: (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.06 Wizje malarskie (płyty). 15.00 Pogadanka. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert rozrywkowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Powrotna fala powieści biograficznej — szkic literacki. 22.30 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

WTOREK, 31 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Popularna muzyka polska. 15.45 Wiadom. gospodarcze. 16.00 „Gdy wielcy ludzie byli mali: „Abraham Lincoln" — audycja dla dzieci starszych. 16.25 Duety i arie w wykonaniu Zofii Fabry — sopran i Wiktora Brégy — tenor. 16.50 Lida — klucz do Wilna — felieton. 17.05 Koncert w wyk. Ork. Filharm. Warszawsk. z Ciechocinka. 17.50 Pogadanka turystyczna. 18.00 Aktualności finansowo - gospodarcze. 18.15 Gwiazdy filmowe śpiewają... (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 „Broszka" — skecz. 19.15 Kwartet cis-moll op. 131 L. van Beethovena (z Wilna). 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. W przerwie ok. godz. 20.45: Dziennik i Wiadomości rolnicze. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy Stawy Orłowskiej - Czerwińskiej. 22.30 Utwory Edwarda Lalo (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Dyryguje Piotr Coppola, gra Sergiusz Prokofiew. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Koncert solistów. Zofia Adamska — wiolonczela, Antoni Kwietniewski — śpiew. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Klub polnych — felieton. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna.

ABC sportowe

Lot okrężny rozpoczęty
Witajmy lotników po miastach i wsiach

Przygotowanie samolotu na postój w polu oraz lądowanie samolotu ze „stojącą dechą" oto dwie ostateczne próby, które wypełnić musieli piloci na zakończenie swego pobytu w obozie.

Na zdemontowanie samolotu, zakotwiczenie i obciągnięcie go brezentowemi pokrowcami przeznaczona była jedna godzina. Najsprawniej spisał się Lwów wykazując znaczną przewagę nad pozostałemi zespołami włącznie z przodującą Warszawą.

Lądowanie ze stojącą dechą to próba wyrzucia samolotu — jego najlepszego konta natarcia. Szybownicy — orientują się w tej sprawie najlepiej. Otóż takie chwilowe szybowanie samolotem bez pomocy motoru jest zadaniem dla pilota trudnym, gdyż obciążony motorem samolot pragnie gwałtownie przy zbyt małej dla niego szybkości pójść „na łeb".

Po starcie pilot krążył na wysokości 300 m. Na sygnał dany z ziemi pilot wyłączał silnik i lądował obok chorągiewki.

W tej próbie Poznań okazał się najlepszy. Maszyny „właziły", mówiąc obrazowo na samą chorągiewkę. Ta próba jest podstawowym ćwiczeniem w szkoleniu pilotów, gdyż warunki jej przypominają żywo najpopularniejszy wypadek jaki zajść może w powietrzu, gdy silnik „nawali". Wówczas pilot musi lądować jaknajszybciej obierając teren i niejednokrotnie zakłada się sam ze sobą czy doleci w upatrzone miejsce. No ale taki wypadek przymusowego lądowania dotąd podczas zawodów miejsca nie miał i mieć napewno nie będzie, gdyż płatowce są zaopatrzone w silniki Walter - Junior wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii — wykonanych rękami polskich robotników przy udziale polskich inżynierów.

Wczoraj o godzinie 1-ej nastąpił start do lotu okrężnego. Trasę podaliśmy we wstępnym naszym sprawozdaniu z zawodów. Przypominamy, że pierwszym etapem jest Kraków. W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że wszystkie samoloty wylądowały pomyślnie. Wynik więc dotychczasowy jest następujący: Warszawa 138 punktów, Gdańsk 115 punkt., Lwów 113. Serdecznie nas cieszy dobra lokata Gdańska. Wynikiem swym dokumentuje Aeroklub Gdański, że rzetelnie pracuje nad szkoleniem swych członków. Miło jest nam również, że niektóre sfery w Gdańsku, którym zależy na pognębieniu mniejszości, a w pierwszym rzędzie polskiej — mogą naocznie przekonać się, że są mocne polskie placówki w Wolnym Mieście, które w silnej konkurencyj zajmują przodujące miejsca.

J. P.

Mistrzostwo i wicemistrzostwo świata
zdobyła Polska w koszykówce

W przedostatnim dniu akademickich mistrzostw świata w Paryżu odbyły się finały w koszykówce męskiej i kobiecej.

W koszykówce kobiecej Polska walczyła z Łotwą bijąc ją po pięknej grze 37:29 (19:17), zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

W koszykówce męskiej unieważniono i nakazano powtórzenie meczu Łotwa — Estonia. Tym razem zwycięstwo odniosła Łotwa w stosunku 46:26, kwalifikując się do finału z Polską. Finał wygrała Łotwa bijąc Polaków 40:36. Polacy uzyskali więc tytuł akademickiego wicemistrza świata.

Polscy lekkoatleci zostali definitywnie już wyeliminowani. W skoku o tyczce i w pięcioboju Polacy dr. Klemczak i Hofman nie startowali z powodu nieporozumienia ze zgłoszeniami.

Międzynarodowy mecz piłkarski
Polska — Dania

W dniu 12 września bawić będą w Warszawie piłkarze duńscy, którzy rozegrają międzypaństwowe spotkanie Polska — Dania.

Spotkanie powyższe będzie trzecim z rzędu meczem obu tych reprezentacyj. Pierwszy mecz odbył się w Kopenhadze w r. 1934 i zakończył się zwycięstwem Duńczyków 2:1, drugi w roku zeszłym również w Kopenhadze, wygrali Duńczycy w takim samym stosunku. Drużyna duńska, chociaż nieznana w Warszawie, przyjeżdża do nas, jako dwukrotny zwycięzca naszej reprezentacji.

Na mecz zostaną uruchomione pociągi popularne z Krakowa, Katowic, Poznania, Pomorza i Łodzi.

I miejsce na mistrzostwach akademickich
Brawo Koszykarze

W sobotę w przedostatnim dniu akademickich mistrzostw świata w Paryżu, odbyły się finały w koszykówce męskiej i kobiecej.

W koszykówce kobiecej Polska walczyła z Łotwą, bijąc ją po pięknej grze 37:29 (19:17), zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

W koszykówce męskiej unieważniono i nakazano powtórzenie meczu Lotwa—Estonia. Tym razem zwycięstwo odniosła Łotwa w stosunku 46:26 kwalifikując się do finału z Polską. Finał wygrała Łotwa. Łotysze przewyższali Polaków techniką i grą zespołową. Polacy nie rozumieli się ze sobą i mimo ambitnej gry ulegli nieznacznie, uzyskując jednak tytuł akademickiego wicemistrza świata.

Hebda doszedł do finału
na mistrzostwach tenisowych Polski

W czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy rozegrano pierwsze półfinały.

W grze pojedynczej panów do półfinałów doszli Hebda, Spychała, Tłoczyński i Baworowski. Spychała w ostatnim ćwierćfinale wyeliminował Rumuna Badina 4:6, 6:1, 6:4, 6:4. Do półfinału z Hebdą Spychała nie stanął, wobec czego Hebda przeszedł bez walki do finału. W drugim półfinale spotkanie między Tłoczyńskim i Austriakiem Baworowskim zostało przerwane i dokończone zostanie dopiero w niedzielę. Dwa sety wygrał Tłoczyński i dwa Baworowski. 5-ty set zatem będzie miał decydujące znaczenie.

W grze pojedynczej pań Niemka Schilf wyeliminowała Richards 6:3, 6:1, a Jugosłowianka Kovacs odniosła zwycięstwo nad Gajdzianką 6:2, 6:1. W finale zatem spotkają się Jugosłowianka Kovacs i Niemka Schilf.

Porażka A. Z. S.

W Katowicach rozegrany został mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy najsilniejszymi zespołami Polski E. K. S. Katowice i AZS Warszawa. Zwycięstwo odniósł E. K. S. w stosunku 3:2 (0:0).

Po tym meczu stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) E. K. S.	7	14:0	40:5
2) Hakoah	7	7:7	13:11
3) A. Z. S.	6	6:6	14:12
4) K. S. Z. O.	7	3:11	7:21
5) Makabi		2:8	4:29

Nowy rekord światowy

W Londynie Wooderson ustanowił w sobotę rekord światowy na jednej mili, osiągając czas 4:06,6. Dotychczasowy rekord należał do Cunninghama i wynosił 4:06,8.

Z frontu pracy

Opieszałość starostwa krajowego
przyczyną okupacyjnego strajku

ŚWIECIE 29. 8. Przy budowie ulicy Nadbrzeżnej w Świeciu zatrudnionych było powyżej 200 ludzi, którzy porzucili pracę i rozpoczęli strajk okupacyjny, odmawiając przyjęcia jakiegokolwiek pożywienia od swoich rodzin.

Przebieg strajku jest spokojny. Jak zdążyliśmy się na miejscu przekonać strajk ma podłoże ekonomiczne. Stan faktyczny jest następujący:

Z inicjatywy starostwa krajowego prowadzi się od 2 lat — budowę ulicy Nadbrzeżnej, zatrudniając powyżej 200 osób, które otrzymują wynagrodzenie 3,20 zł. dziennie.

Koszty budowy tej drogi spoczywają na starostwie krajowym, które jednakże nie przekazało na czas odpowiednich funduszów. Wobec tego zarząd miejski miasta Świecia uznał za wskazane uruchomić roboty te z funduszów własnych. Prace te w bieżącym roku pociągnęły za sobą wydatkowanie 50.000 zł., których do tej chwili starostwo krajowe nie zwróciło.

Wobec wyczerpania funduszów zarząd miejski uznał za wskazane zmniejszyć ilość dni pracy w tygodniu do liczby 3. Niezadowoleni robotnicy odpowiedzieli strajkiem okupacyjnym. Żony strajkujących urządziły demonstrację na rynku przed ratuszem, domagając się od władz miejskich rychłego zlikwidowania zatargu. Wobec wielkiego wzburzenia tłumu policja rozpędziła manifestantów.

(A.).

Lubelskie Z. Z. Z. naciąga robotników
Dla kogo poszły robotnicze pieniądze?

LUBLIN. 29. 8. (tel. wł. ABC). Podczas ostatniej wypłaty robotnikom, zatrudnionym w fabryce Wolskiego, stwierdzono, iż potrącono im bezprawnie z pensji po 30 i 50 gr. — rzekomo na zasilenie kasy ZZZ, a właściwie, jak się okazało, na poparcie strajku w fabryce Altmana w Częstochowie.

Ponieważ potrąceń tych dokonano bezprawnie z robotników, należących do ZZZ, jak i nie należących przeto w fabryce Wolskiego powstało wrzenie.

W wyniku licznych protestów wyjaśniono genezę całej afery, co postawiło lubelskie ZZZ wraz z przywódcami: Czapskim i Kamińskim w bardzo niedwuznacznym świetle. Okazało się bowiem, iż inicjatorzy owych potrąceń, celem uzyskania ich, dokonali poprostu oszustwa, zdobywając deklarację robotników, używaną przy składce na kolegę, dotkniętego nieszczęściem.

Administracja fabryki, nie podejrzewając podstępu wypłaciła rzekomo zadeklarowaną kwotę w wysokości 500 złotych.

Na szczęście cała kombinacja panów zetowców nie dała się ukryć. Tłumaczenia ich, iż kwota ta została przeznaczona na zasilenie kasy związku nie wyjaśnia sprawy, gdyż pieniądze te równie dobrze mogły być wysłane do Czerwonej Hiszpanii, jak i zginąć w prywatnych kieszeniach.

Wypadałoby ażeby władze zainteresowały się tą sprawą bliżej, zwłaszcza, że p. Czapski, kierownik lubelskiego ZZZ jest wyższym urzędnikiem Zarządu Miejskiego.

Skądinąd znów sprawa ZZZ w Lublinie wymaga „opieki" chociażby z tego względu, że w ostatnich czasach robotnicy skarżą się na cały szereg wyczynów sanacyjnych związkowców. w.

to jest tak

WYBORY (?) W ROSJI

W najbliższym czasie odbyć się mają w Sowieckiej Rosji... wybory do władz partyjnych. Zarządzenie takich wyborów, posiadających w sobie przecież element dowolnego kierowania się decyzją, — jest na tle sowieckich stosunków niezłym paradoksem.

Pomijamy już tutaj nawet tak istotną okoliczność, że uprawnionych do głosowania jest niewiele ponad pół proc. (!) wszystkich mieszkańców sowieckiego raju, — ale przed wszystkim ci nieliczni wybrani skrępowani są przecież niesłychanie przez panujący reżim. W samej partii komunistycznej w Rosji istnieją bowiem takie stosunki, że najmniejsze nawet podejrzenie o „niebłagonadiożność“, a więc o krytyczny i pozbawiony bałwochwalstwa stosunek do Stalina i jego kliki, — pociąga za sobą aresztowanie i zesłanie do obozów pracy przymusowej, — a często i postawienie pod stienku. I ci ludzie, którym nie wolno nie tylko mówić, ale nawet i myśleć inaczej niż chce tego kierownik partii, — ci ludzie dokonywać mają... swobodnych wyborów.

Zakrawa to więc na kiepską komedię. Ale niestety nie stanowi wskazówki dla polskich, — ideowych komunistów.

KULTURA

Murzyni mają własną kulturę i przeróżne są jej przejawy. Naprzykład wybite wszystkie zęby u zamężnej murzynki, świadczą o jej przywiązaniu do męża i zmianie stanu cywilnego. W innych znów plemionach, zbliżone wielkością do słoniowych, uszy wzbudzają powszechny zachwyt. Szacunek wywołuje, pocięta muszlami i zaskorupiała od tego rodzaju ran, skóra.

A namętność wzbudza, wyciągana od dzieciństwa, nadmiernie wzrosła i obwisła, aż do brody, górna warga młodej murzynki, powiedzmy z plemienia Hulahula.

Kultura się ciągle zmienia i ciągle podnosi. Murzyni już nawet noszą getry na gołych nogach.

A u nas jest tak: Od roku 1930 obroty książek polskich spadły o 70 proc. Zamknięto 316 księgarni z czego w roku ubiegłym 44. Jednocześnie szybko wznosi się w górę skala obrotów lokali rozrywkowych.

Co kraj to obyczaj. Niszczy się księgarnie, a popiera miejsca rozrywkowe.

Tylko utrzymać takie tempo to za kilkanaście lat nie będziemy umieli czytać, ale za to świetnie będziemy tańczyli murzyńskie tańce, przy dźwiękach „tam-tamów“ — przepraszam „jazz - bandów“.

Konie do Chin kupują żydzi w Warszawie

Wczoraj do Warszawy przybyło kilku żydów chińskich, którzy za pośrednictwem miejscowych żydów zakupili na targowiskach warszawskich 400 koni. Cały ten transport został następnie wysłany do Chin.

Lokal Zw. Hallerczyków opieczętowany

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły ostatnio rewizję w lokalu zarządu głównego Związku Hallerczyków przy ul. Piusa XI nr. 44.

Po dokonaniu bardzo dokładnej rewizji aresztowano sekretarza związku, woźnego lokalu i trzech przybyłych z prowincji Hallerczyków, którzy przypadkowo bawili w lokalu zarządu głównego.

Władze zarządziły opieczętowanie lokalu związku aż do powzięcia dalszej decyzji.

Obniżka cen przędzy o 5 procent

W wyniku porozumienia z kartelem przędzy bawełnianej, obniżono cenę przędzy bawełnianej o 5 proc.

Niezależnie od tego ministerstwo przemysłu i handlu zobowiązało zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej do zapewnienia trwałego zbytu kotoninie krajowej, która w chwili obecnej kalkuluje się jeszcze drożej od bawełny.

Kotoninę wytwarza się z pośledniejszych gatunków lnu i jego odpadków, a również z konopi,

Brutalna walka z polskością

Wcielanie dzieci polskich do niemieckich szkół w Gdańsku

Niedawno donosiliśmy w korespondencji z Gdańska o niesłychanie trudnych warunkach pracy Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku. O każde dziecko polskie Macierz musi toczyć zaciętą walkę zarówno z władzami gdańskimi, robiącymi wszyst ko na komendę Berlina, jak też i z organizacjami hitlerowskimi, które starają się groźbą, pałką czy pieniędzmi zmusić Polaków do zapomnienia o polskości.

Ostatnio wielkiego rozgłosu nabrała sprawa przymusowego wcielania dzieci polskich do niemieckich szkół, mimo, że dotychczas dzieci te za zgodą rodziców uczęszczały do szkół Macierzy.

Na protest Polski przeciw tej niesłychanej samowoli senatu gdańskiego, władze gdańskie odpowiedziały, że dzieci przeniesione przymusowo do szkół niemieckich nie są Polakami i że terrorem zmuszano je do uczęszczania do polskich szkół. (!!).

CZY TO NIEMCY?

Jak wygląda to niesłychanie wykrętne tłumaczenie senatu w rzeczywistości, niech świadczą nazwiska następujących uczniów gwałtem skazanych na germanizację:

1) Uczennica Garczyńska. Ojciec Polak, matka również Polka z domu Nadzikowska. Ojciec od wielu lat jest członkiem Gminy Polskiej.

2) Uczeń Wydra. Ojciec jan — Polak, matka Polka z domu Filipska.

3) Uczeń Bukowski. Ojciec Polak, matka Polka z domu Stępska. Ojciec członek Gminy Polskiej.

4) Uczeń Derda. Ojciec członek Zw. byłych Wojaków i Powstańców.

5) Uczeń Czerwiński. Ojciec Polak, matka Polka z domu Czajka.

6) Uczeń Liedtke. Ojciec Polak, matka Polka z domu Lewandowska. Starsza siostra od dawnych lat uczęszcza do szkoły polskiej.

7) Uczeń Kliński. Ojciec Polak, członek organizacyj polskich, matka Polka z domu Jeżewska.

8. Uczeń Drogosz. Ojciec Polak, matka Polka z domu Piastowska.

9) Uczeń Łukaszewski. Ojciec Polak, członek Gminy Polskiej, matka Polka z domu Depka.

10) Uczeń Wierzba. Ojciec Polak, członek Gminy Polskiej.

11) Uczennica Pettkówna. Starszy brat uczęszcza do szkoły polskiej.

12) Uczeń Czurławski, Ojciec Polak członek Gminy Polskiej, matka Polka z domu Sadkowska.

SAMI POLACY

Moglibyśmy przytoczyć jeszcze długi szereg nazwisk i rodowodów uczniów gwałtem wcielonych do szkół niemieckich. Należy stwierdzić z naciskiem, że wszystkie dzieci przeniesione ostatnio do szkół niemieckich są z pochodzenia Polakami, rodzice ich jawnie, mimo szykan i prześladowań do polskości się przyznają.

W swych wystąpieniach Senat stara się stosować metody zaskoczenia i postawienia strony polskiej wobec faktów dokonanych. Rokowania polsko-gdańskie zostały ostatnio na życzenie Gdańska przerwane z tym, że w najbliższym czasie zostaną wznowione. Jednocześnie ustalono, że w sprawach spornych dotychczas niezałatwionych obydwie strony wstrzymają się od wszelkich przedwczesnych posunięć. Tymczasem Gdańsk w przerwie między rokowaniami wydał znane już niesłychane zarządzenie. Na każdym kroku, a więc i obecnie władze gdańskie podkreślają swą lojalność! Rzeczywiście prawdziwa to lojalność znana nam już od dawien dawna.

Kiedyż wreszcie władze polskie ukrócą niesłychane te wybryki szowinistów niemieckich prowadzących walkę z Polskością za pieniądze płynące z Berlina?

Charakterystyczne jest, że dziwnie jakoś gwałtowny wzrost wystąpień antypolskich ze strony oficjalnych czynników gdańskich, zbiega się z trzymiesięcznym pobytem prezydenta Senatu Greisera na ćwiczeniach wojskowych w Rzeszy Niemieckiej. W czasie tych „ćwiczeń“ niewątpliwie otrzymał dokładne informacje, jak pokierować nawa Gdańska. Owoce przeszkolenia w Rzeszy nie dały na siebie długo czekać..

ANDRZEJ LUBICZ

Polemika

Czego żądają żydzi?

Zniszczenia organizacji narodowych
Nieudzielania kredytów Polakom
Pełnych praw obywatelskich dla żydów

(K). Zajmiemy się nieco prasą żydowską nie żargonową.

„Chwila“ oburzona jest na tanie kredyty dla handlu chrześcijańskiego:

Pisma antysemickie wykrzykują radośnie: piąty milion taniego kredytu dla kupiectwa chrześcijańskiego! Równocześnie kupiec żydowski zapytuje: kiedy się otworzy choćby pierwszy symboliczny milion dla kupiectwa żydowskiego?

A więc dochodzi do tego, że żydzi protestują przeciwko udzielaniu kredytu Polakom w Polsce. My nie zastosujemy tu odwetu i nie będziemy protestować przeciwko udzielaniu kredytu państwowego żydom na Magadaskarze.

„Nowy Dziennik“ domaga się natomiast praw obywatelskich:

Nasze prawa obywatelskie nie mogą być przedmiotem żadnego handlu wymiennego. Nasze prawa obywatelskie winny być nam nadane bez żadnego ekwiwalentu, bo one się nam należą, bo one są naszą własnością. Niezależnie od naszych, wspólnych z żydami całego świata, dążności do odzyskania swej historycznej ojczyzny w Palestynie, jesteśmy my, żydzi zamieszkali w Polsce obywatelami Polski.

Narazie niestety żydzi posiadają jeszcze prawa obywatelskie. Po co więc krzyczeć i wysilać swój zacny organ głosu. Oszczędzajcie ten cenny organ, gdyż przyda się na robienie harmidru wtedy, gdy tych praw będziecie pozbawieni.

„Nasz Przegląd“ domaga się:

Wszystko, co było powiedziane na temat „ładu i porządku“ dałoby się z niemniejszą chyba logiką zastosować do charakterystyki działalności umundurowanych bojówek młodo - endeckich czy oenerowskich, które w biały dzień maszerują do miasteczka i okładają drągami Bogu ducha winne staruszki i zgrzybiałych starców.

O tym niebezpiecznym siedlisku anarchii nie pisze się w prasie prorządowej w słowach tak stanowczych, jak powyżej cytowaliśmy: przemilcza się fakty pomimo całej ich straszliwej potworności, a nawet często się nam zarzuca z wyrafinowaną obłudą, iż „przejaskrawiamy“ wydarzenia i robimy „niepotrzebną reklamę“ bojówkarzom.

Żydzi domagają się „ładu i porządku“, co oznacza w żargonie zniszczenie organizacyj narodowych.

Wreszcie „Chwila“ uczenie wyjaśnia nam przyczynę zła:

Nierówność praw stworzyła bolesną sprawę Parylewiczowej. Trzeba zrównać — w rzeczywistości, a nie tylko na papierze — wszystkich obywateli wobec praw Rzeczypospolitej — aby sprawy takie, jak Parylewiczowej nie powtarzały się więcej w Polsce.

A więc okazuje się, że zakaz handlu w niedzielę — żydzi uważają to za jaskrawe wykroczenie przeciwko równości praw — jest źródłem sprawy Parylewiczowej, w której są głównymi bohaterami. Widocznie, gdyby handlowali w niedzielę, nie mieliby pokusy do popełniania przestępstw.

Bezpartyjne Zawodówki Polskiej Partii Socjalistycznej

„Robotnik“ w artykule p. Niedziałkowskiego zapowiedział wielki miesiąc propagandy ruchu zawodowego i propagandy wśród młodego pokolenia.

Pisząc o kłopotach, jakie mieli socjaliści ze związkami zawodowymi zanim poddali je ścisłym dyrektywom komisji centralnej związków zawodowych, pisze p. Niedziałkowski:

Ustaliliśmy jasno i wyraźnie zakres stałej i lojalnej współpracy wzajemnej klasowego ruchu zawodowego i polskiego ruchu socjalistycznego.

1) ruch zawodowy jest samodzielny, niezależny i bezpartyjny;

2) ideologia ruchu zawodowego i ruchu socjalistycznego jest ideologią wspólną;

3) maszerujemy więc razem, ramię w ramię, ku wspólnemu wielkiemu celowi.

I przez wszystkie dziewiętnaście lat maszerowaliśmy zawsze razem, w złej i dobrej doli i zawsze ramię w ramię.

Rozkoszna jest ta logika. Klasowy ruch zawodowy jest bezpartyjny, a jego ideologia jest taka sama, jak ideologia socjalistów i maszeruje on zawsze ramię w ramię z socjalistami. Brzydko tak wymyślać głównej (po żydach ogłaszających się w „Robotniku“) podstawie siły socjalistów od „bezpartyjników“, którzy tylko przypadkiem i dziwnym zbiegiem okoliczności zawsze idą razem, ramię w ramię z polską partią socjalistyczną.

Profesor Rybarski o błędach Str. Narodowego

„Warszawski Dziennik Narodowy“ zabrał się do omawiania zagadnienia secesji. Pisze on tak:

Oto np. żadne stronnnctwo nie może na dłuższą metę utrzymać pełnej zwartości; zdarza się od czasu do czasu, że pewna grupa jego członków wyłamuje się z solidarności, urządza t. zw. secesję.

Zdarza się też, że są jakieś ugrupowania przechodzące systematycznie ciągłe secesje, wykluczania członków i t. p. Zjawisko to świadczy o tym, iż mimo najpiękniejszych idei jakaś choroba szerzy się w tych organizmach: ludzie chcą się widać od tej choroby uwalniać.

Zjawisko to zdaje się też rozumieć prof. Rybarski: sądzimy, że ma on powody do jego rozumienia. Pisze wprawdzie, że główną przyczyną secesji ma być brak nerwowej wytrzymałości, ale dodaje:

„Mogą tu dołączyć się i uboczne okoliczności: popełnione błędy, ambicje niezadowolonych... i t. d.“.

Tak, tak. Gdy popełnionych błędów jest za dużo, trudno się dziwić secesjom.

Prof. Rybarski pisze dalej, że wrogowie idei narodowej „czasami nawet wyraźnie pomagają“ secesji:

Warto przytoczyć ten oto przykład: gdy na wiosnę r. 1934 „ONR“ rozpoczął swą zewnętrzną działalność, otrzymał na swe zebranie salę w Warszawie, z której z nakazu wyższych władz, nie wolno było korzystać Stronnictwu.

Gwoli ścisłości historycznej należy zaznaczyć, że zarząd stowarzyszenia, które tej sali udzieliło wkrótce potym był rozwiązany, a salę oddano pod opiekę kuratora. Wiemy też, że dla użytku przywódców O. N. R. urządzono właśnie w 1934 r. specjalne uzdrowisko na Polesiu, z którego przywódcom stronnictwa nigdy nie kazano korzystać. Korzystali z niego później jedynie bardziej zapalni i bardziej bezkompromisowi działacze lokalni Stronnictwa Narodowego. Sądzimy, że ta forma „pomocy“ nie budzi u prof. Rybarskiego zazdrości.

Dalej prof. Rybarski pisze:

Gdy braknie natychmiastowych sukcesów, wtedy rzuca się hasło pogłębiania „ideologii“. Wtedy chce się wykazać, że się ma własną fizjonomię duchową, że się tworzy nowy prąd umysłowo - polityczny. Nie przychodzi to łatwo.

Nie jest to zupełnie ścisłe. Różnice ideowe i odrębność fizjonomii duchowej w duchu narodowo - radykalnym powstały grubo przed oficjalną secesją i przed oficjalnym powołaniem do życia tego ruchu. Polegają one przede wszystkim bodaj na odrębnej ideologii społeczno - gospodarczej, przekreślającej dziedzictwo myśli liberalnej i kapitalistycznej, a po drugie — na dążeniu do przekreślenia sporów orientacyjnych i do odesłania ich do muzeum pamiątek historycznych. Po prostu ruch narodowo - radykalyn patrzy w przyszłość, a nie w przeszłość.

Ze Stronnictwa były różne secesje. Ale tylko jedna — narodowo - radykalna po wyjściu ze Stronnictwa zupełnie go nie atakowała. Co więcej, wobec napaści Stronnictwa zachowywała anielski spokój. Ten fakt powinien dać do myślenia prof. Rybarskiemu. Świadczy on o zupełnie innej genezie t e j „secesji“ ludzi, którzy zresztą w Stronnictwie po rozwiązaniu O. W. P. gościli tylko — przejściowo.

Czy Izydor nic nie wiedział?

Krakowski felietonista o procesie Fleischerowej

W niedzielnym numerze „IKC“ zamieszczony jest niezwykle charakterystyczny felieton Zygmunta Nowakowskiego o procesie Hindy Fleischerowej, z którego cytujemy najciekawsze fragmenty:

Paskudna sprawa. Djabli mnie zanieśli do sądu. Zamiast iść na jakże aktualne w dzisiejszych czasach widowisko ludowe, dawane w Starym Teatrze z racji zakończenia „Święta gór“, zamiast posłuchać pieśni pogodnych, nacieszyć się widokiem roztańczonego folkloru, patrzeć jak lud oddaje się godziwej rozrywce — poszedłem na rozprawę p. Hindy vel Heleny Fleischerowej. No, niby także widowisko regionalne, choć z zasięgiem dalszym, bo poza kilku powiatami i Warszawę samą obejmującym.

A zresztą „Jak się nie ma, co się lubi, to się“... pisze, o czym jeszcze pisać wolno.

O, brudna afera! Po wyjściu z sali sądowej człowiek miałby ochotę oddać ubranie do pralni chemicznej albo nawet spalić żywcem, ręce zaś, choć się nimi nie dotykało aktów, zdezynfekować.

— No, dobrze, jednak czy mąż oskarżonej nie pytał nigdy o nic? Nie interesował się bodaj przez prostą ciekawość?

— Proszę wysokiego sądu, mąż o niczym nie wiedział, o nic się nie dowiadywał...

— Lecz oskarżona załatwiała wiele spraw w jego obecności. Otóż, czy nigdy nie zwrócił na to uwagi? Czy nigdy nie zakwestionował ani tych interwencyj, ani też dochodów oskarżonej?

— Nigdy, proszę wysokiego sądu, on był apatyczny. Siedział na fotelu i o niczym nie wiedział...

Dziwny doprawdy jest ten tak apatyczny mąż. Znalazłszy wolne miejsce pomiędzy reprezentantem czasopisma „Piłsudczycy“ a sprawozdawcą jakiejś, zdaje się, żargonowej gazety, siadłem na ławie dziennikarskiej, aby puścić folgę myślom o Izydorze, o mężu. Niezwykły musiał być dom Pp. Fleischerów, skoro prawica nie wiedziała, ile i za co bierze lewica. Ano, bywa i tak. Lecz Izydor Fleischer stanowił chyba rzadki wyjątek i zapewne niełatwo znajdzie się drugi taki egzemplarz wśród mężów. N. B. żal mi go! Żeby o niczym, ale to o niczym przez tyle długich lat nie wiedzieć! Nie kwestionuję bynajmniej niewinności, nie wchodzę w kompetencje prokuratora, ale powtarzam, iż mi go żal. Siedział apatyczny na fotelu i zgoła nic nie wiedział.

Patrzę na oskarżoną. Przecież to jedna z najbardziej wpływowych osobistości lat ostatnich. Za nią siedzi policjant, jak się zdaje, jeden z niewielu pozostałych w Krakowie posterunkowych. Dwóch pilnuje w rynku tego, aby ludzie chodzili według schematu linij pomalowanych wapnem, jeden jest w sądzie i to już cała parada. Reszta miała wyjechać.

Musiała to być przystojna kobieta. Nawet nie widać na niej tak bardzo śladów tego tak krótkiego, bo zaledwie czternaście miesięcy trwającego śledztwa. Naturalnie, każdy organizm inaczej reaguje, trafiają się zaś i takie, które tego nie zniosą.

Podczas tej rozprawy ogarnia człowieka jakiś nagły wstyd, jakieś głębokie upokorzenie na myśl, że przez tyle, tyle lat w rękach takiej oto kupczychy prowincjonalnej spoczywać mogły losy wielu, wielu ludzi, wielu rodzin.

Chcę podzielić się mymi spostrzeżeniami z redaktorem „Piłsudczyków“, ale, niestety, „odeszedł“, jak mówi p. Fleischerowa.

Nazwiska gojów —oczywiście tych, których wypada wymienić w spisie zamięszanych — to rari nantes in gurgite vasto Iudäorum. Jak Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba, Jakób Ezawa, tak samo ciągnie się w tym procesie długa, niekończąca się linia Farberów, Hochmannów, Holändrów, Islerów, Horowitzów, Kornblütów, nie brak zaś w tym wielkim kancie także Kanta. Mianowicie Nuchima Kanta.

Nagle rzuciłem okiem na poplamione, brudne sukno, którym przykryty jest stół. Trzeba stanowczo umyć ręce sublimatem. Chwała Bogu, przerwa! Można wyjść!

Ponury jest dzień. Zimno, mokro, paskudnie. Krople deszczu padają tak gęsto jak kropki w mym felietonie. Dzień jest wykropkowany, a jednak ciągle mi brak tej jednej kropki nad „i“ w całym procesie. Czy Izydor nie wiedział?

W domu czeka mnie obfita poczta. A tu seminarzystka w pięć lat po egzaminie ginie z głodu bez posady! A tu jakiś emeryt prosi o poparcie dla syna, który ukończywszy prawo, siedzi w domu od niepamiętnych czasów...

KOLCE BEZ RÓŻ

ICH DZIEŁO

Codzień jakiś „ideowiec“ ucieka z ZZZ, a prasa wiwatowa ogłasza to z triumfem.

ZZZ krzewił się tylko w fabrykach państwowych, istniał tylko dzięki poparciu władz. Żadne alarmy ludzi roztropnych o szkodliwości tego związku, o obrzydliwości jego haseł nie skutkowały.

Dopiero gdy ZZZ nie przystąpił do OZN-u — ucięto mu wszelkie poparcie i dochody.

Nie wstrętne hasła i działalność, ale brak jednej depeszy z akcesem położyły ZZZ.

DWA POGLĄDY

Prasa narodowa donosi z zadowoleniem o powstaniu gdzieś nowej placówki chrześcijańskiej, o wzmożeniu się handlu polskiego...

„Walka Ludu“ donosi z dziką radością, że akcja popierania polskiego handlu gdzieś się nie powiodła, że sklepy żydowskie są nadal w przytłaczającej większości, że żydzi pobili młodzież nawołującą do bojkotu.

Więc kto tu służy polskości?

POŻYCZKI

Chłopom ukraińskim dziś się dużo lepiej powodzi niż polskim, stwierdzają wszyscy na Wołyniu.

— Czemuż to?

— Bo w okresie prosperity udzielano pożyczek o wiele łatwiej i obficiej Polakom. Zadłużyli się, a dziś muszą spłacać i są zrujnowani. Ukraińcy mało i z trudnością dostawali — więc dziś stoją dobrze.

By robić komuś dobrze nie wystarcza dawać — trzeba jeszcze mądrze dawać. (kol.).

„JUTRO PRACY“ PISZE:

Skandaliczne procesy, odsłaniające bagno korupcji naszej biurokracji nasuwają niespokojne pytanie: czy aby wszystkie brudy oddano do prania?.

*

Dyskontowanie zasług niepodległościowych jest zwyczajem brzydkim zasługującym na potępienie i wytępienie. To, że ktoś dzielnie bił się w legionach, nic nie ma wspólnego z faktem np. zakładania liczników lub inspirowania czerwoniaków.

— A jeśli to robiła jedna i ta sama osba? — Tant pis pour vous, mon colonel.

*

Szkoła bud. maszyn. im. Wawelberga i Rotwanda otrzymała na rok bieżący prawa wyższych uczelni. Studenci postawili na swoim, a ktoś z ulicy Szucha znów się zbłaźnił — oby po raz ostatni.

ROMAN

Tak mało pomników. Tak mało okazji. Tak rzadko Wawel. Co robić? Krew nie woda, co mówić, gdzie mówić, do kogo mówić?

W ostatnim pochodzie już go nie było. W Resursie nie zagrzmiał. Roman przycichł. Co się stało? Roman nie poszedł przed Sejm, nie przemówił.

(„Jutro Pracy“).

Między nożycami

O pośle

Poseł, raz się znalazłszy pod dysput prysznicem
i pytany o zdanie, rzekł: „Na polityce
nie znam się ja zupełnie, lecz wiem czyja racja.
Daje forsę sanacja, ma rację sanacja!“

IPO.

Referaty ks. Trzeciaka na zjeździe żydoznawczym w Erfurcie

W dniach pomiędzy 2 — 5 września r. b. odbędzie się w Niemczech w Erfurcie międzynarodowy zjazd żydoznawczy z udziałem największych powag naukowych w tej dziedzinie.

Na zjazd w Erfurcie został zaproszony z Polski wybitny znawca kwestii żydowskiej, autor wielu dzieł ks. dr. Stanisław Trzeciak. W programie obrad przewidziane są dwa referaty ks. dr. Trzeciaka: 1) Kwestia żydowska w Polsce, 2) Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej. Z treścią obu tych cennych i ciekawych referatów zapoznamy Czytelników obszerniej po zjeździe.

Na straży granic

Obrazek z nad Czeremoszu

Dął silny wiatr, a deszcz spadając wielkimi kroplami, zalewał strumieniami wody skalisty brzeg. Był późny wieczór i pokryte chmurami niebo tym groźniejsze sprawiało wrażenie. Kuty i leżąca po rumuńskiej stronie Wyżnia tonęły we mgle, zrzadka tylko migocząc rozsianymi szeroko światełkami nielicznych domków. Dwa małe ciche miasteczka — dwa kraje. Małe huculskie miasteczko Kuty i położona po przeciwnej stronie rzeki, po przeciwnej stronie granicy rumuńska mieścina Vyjnita.

DWA MIASTECZKA

Łączy je wąski, żelazny most graniczny. Dzieli je szumiący w dole Czeremosz i czerwona linia na mapie. W górze, tuż przy białoczerwonej barierze, spuszczonej, broniącej wstępu na most, drewniana budka. Blade światełko dobywa się przez maleńkie okienko. Domek strażnika.

Otwierają się wąskie drzwiczki, wychyla się wysoka, barczysta postać.

— Kto? Kto tam?

Cisza. Jasnym snopem pada światło z latarki umieszczonej na piersiach. Obejmuje postać stojącą u bariery.

STRAŻNIK

— Kto to? — pytanie od strony zielonego munduru. Pograniczny strażnik!

W padającym z otwartej budki świetle widać go wyraźnie. Ma jakrawy ciemno-zielony mundur przepasany skórzanym pasem. Wysokie buty, okrągłą zieloną czapkę. Broń.

— Ciężka musi być służba strażnika? — nieśmiałe pytanie po wylegitymowaniu się.

Ciche westchnienie.

— Każda służba może być ciężka i przyjemna. Nie jest tu wesoło oczywiście, ale, mój Boże, osiem godzin szybko przechodzi, zmiana dyżuru, odpoczynek, powrót do miasteczka. Oczywiście najgorsza jest praca nocna. Szczególniej zimą i jesienią. A może właśnie jesienią. Długie są wieczory, smutne i deszczowe, huczy wiatr, szumi Czeremosz. Nie chce się wychodzić na zewnątrz.

— Przytym chyba niebezpiecznie. Czy zdarzają się tu często wypadki przedzierania przez granicę?

NA STRAŻY

— Oczywiście, że bywają. W tym miejscu naogół jednak rzadziej. Dogodniejszym jest sam Czeremosz. Nie jest przecież szeroki, z łatwością można go przejść niespostrzeżenie i... też niespostrzeżenie dostać się do miasteczka. Most jest strzeżony i tu i tam, — Wskazuje ręką drugą stronę żelaznych rusztowań. Po przeciwnej stronie inna powiewa flaga. Przy spuszczonej barierze podnosi się je tylko na kilka godzin, kiedy mostem idzie pociąg łączący Kuty z... Polską, przez Vyjnitę oraz gdy dwa razy dziennie przez pewien czas mając prawo przekroczenia granicy ze specjalnymi przepustkami suną pojazdy konne, samochody oraz piesi. Przy spuszczonej barierze — także sama niemal budka. Przez zapotniałe od deszczu okienko wąską smugą pada blade światło. Majaczy z daleka pochylona nad jakimś papierem postać.

— To w Rumunii... kolega... też strażnik. Bardzo sympatyczny — pada po polskiej stronie.

„CZEREMOSZ SZUMI PO SKALE..."

— Czasem rozmawiamy, albo nawołujemy się, gdy nam się bardzo przykrzy. Deszcz zdaje się padać mniejszy i wychodzimy na kolejowy nasyp. Wśród ciemnych okrytych gęstym lasem gór otaczających Vyjnitę w dolinie na niewielkim wzgórku blado połyskuje, mokry od deszczu kopulasty, kryty blachą dach prawosławnej cerkiewki. W dole szemrze cicho Czeremosz a jego powierzchnia marszczy się tysiącem fal obijających kamieniste dno. W dali, w górze rzeki widoczny mały czerwony punkcik. Zdaje się poruszać z lekka powoli zbliżając się. Płynie już dołem mijając most. Kilkanaście gładko obciosanych bali zbitych razem dość luźno.

TRATWY

Tratwa. Na przodzie, na przymocowanym pionowo patyku umieszczono małą, rzucającą blade światło na duże pochylone postacie latarkę. Obok smętnie zwisa, mokra i brudna dwukolorowa szmatka — chorągiewka. Padają z dołu jakieś słowa obijając się echem pod mostowym sklepieniem.

— Dwa... Try... Zerooo... — rzucane z przerwami głosem donośnym.

Żeglując między filarami mostu, tratwa wysuwa się naprzód, jeszcze obija się zlekka o brzeg i już ginie za zakrętem.

— To była tratwa nasza — oznajmia strażnik—jakaś zapóźniona mocno... Na taką pogodę to winszuję... — śmieje się.

— Co znaczyły te cyfry rzucone głosem tak bardzo donośnym?

— To numer tratwy. On poprostu podaje numer do notowania. To jest potrzebne. Zwykle ktoś stoi pośrodku i spisuje tratwy, które płyną. Płyną tratwy polskie i rumuńskie, odróżnia się je po chorągiewkach.

GRANICA

Stoimy na rozmiękłym nasypie. Przed nami wąski i długi biegnie kolejowy tor. Lśni metaliczną, nie załamaną nigdzie, mokrą od deszczu stalową linią. Dotykając niemal żelaznych prętów białoczerwonej bariery, prosty i równy lśni na drewnianym pomoście. Ledwie go widać z za drugiej bariery, równie spuszczonej aż do samej ziemi. Biegnie w dwie strony: po przez dwa miasteczka, po przez dwa kraje i po przez łączący je mały, wąziutki most.

DWAJ STRAŻNICY

Po obu stronach w granicznych budkach ludzie. Dwaj urzędnicy stojący na straży swojej ojczyzny. Ciemnowłosy, Rumun patrząc w zwisającą w rogu izdebki ikonę, marzy o awansie, który mu obiecano wyjednać u króla. Chciałby już porzucić tę nieciekawą prace i wyjechać tam w głąb kraju. Myśli tak i patrzy w okienko skąd widać kraj inny znaczony białymi tablicami z umieszczonym na nich orłem. Patrzy na maleńki domeczek, przed którym stoi na warcie przedstawiciel innej rasy, innego kraju innej religii. — Polak—jego kolega po fachu.

Łączy ich przyjaźń, obaj są przecież na jednakowym posterunku: na straży kraju.

R. Żmigrodzka

Archiwum Jednoty Wileńskiej interesuje uczonych obcych

Na niedawno odbytej pierwszej konferencji historyków bałtyckich w Rydze odczytany był pomiędzy licznymi referatami z zakresu historii, prahistorii i archiwistyki komunikat p. Wacława Gizbert — Studnickiego, dyrektora archiwum państwowego w Wilnie o archiwum dawnej „Jednoty Wileńskiej", czyli wileńskiego kościoła ewangelicko - reformowanego.

Spośród istniejących w dawnej Rzplitej trzech jednot reformowanych (małopolskiej, wielkopolskiej i „litewskiej"), pozostała do dziś istniejąca bez przerwy od 16-go wieku jedna tylko jednota wileńska, dawna „litewska", posiadająca własne archiwum, będące rezultatem jej kilkuwiekowej działalności wewnętrznej i zewnętrznej.

Jednota warszawska posiada wprawdzie nabyty w wieku 19-tym cenny zbiór rękopisów i akt, jednak starszych od niej jednot, albowiem sama powstała dopiero w końcu 18-go wieku jako filia zboru w Węgrowie, należącego do wileńskiego kościoła.

Archiwum i biblioteką wileńskiego synodu coraz bardziej interesują się historycy państw bałtyckich, skandynawskich i Europy środkowej.

Bezpośrednio po konferencji historyków bałtyckich w Rydze odwiedził Wilno profesor Uniwersytetu budapeszteńskiego i Węgierskiej Akademii Umiejętności dr. Emerich Lukinich, który po gruntownym zaznajomieniu się na miejscu z dostępnymi do badań naukowych archiwum i biblioteką wileńskiego kościoła ewangelicko-reformowanego, zapowiedział, że przyśle jednego ze swoich zdolniejszych uczniów na dłuższe studia archiwalne w Wilnie.

Anglia i Francja transmitują koncert chóru ks. Gieburowskiego

Nie dawno prasa polska doniosła o dużych sukcesach, jakie odniosły występy Poznańskiego Chóru Katedralnego na międzynarodowym festiwalu muzycznym w Paryżu. Podobne laury zbierał zespół ten w Frankfurcie n/Menem. Nic dziwnego, chór ten bowiem, należy do najlepszych zespołów kościelnych. Obecnie wystąpi on dn. 30. VIII o godz. 22.00 w koncercie radiowym, który transmitowany będzie przez angielskie rozgłośnie B. B. C. i radiostacje francuskie.

Tym razem Chór Katedralny wykona program, zawierający obok utworów religijnych Palestriny, Lottiego, Mendelssohna i Brucknera, pieśń kompozytora francuskiego Antoniusa de Fevin p. t. „Veni in hortum meum" (Przyjdź do ogrodu mego). Fevin urodzony w r. 1473, był wybitnym kompozytorem kościelnym, po którym zachowane zostały w kaplicy sykstyńskiej cenne manuskrypty. W koncercie m. in. wykonane zostanie dzieło Mikołaja Zieleńskiego „O gloriosa Domina" — chluba polskiej muzyki religijnej pierwszej połowy XVII wieku.

ZROZUMIAŁ

— Pieniądze same nie przynoszą szczęścia, ale trudno jest żyć bez pieniędzy. Dlatego naturalnym dążeniem każdego człowieka jest gromadzenie majątku i nie wydawanie pieniędzy na cele niepotrzebne.

Taką teorię wygłaszał zawsze p. Kajetan, gdy zwracano się do niego, by dał grosz na jakiś cel społeczny — i oczywiście nie dawał. Nigdy nikomu nic nie pożyczył. Nigdy nie widziano, by płacił w cukierni albo w restauracji. Jeżeli był w cukierni czy w restauracji, to z pewnością był czyimś gościem. Jednym słowem p. Kajetan był obrzydliwym skąpcem.

Nagle coś się odmieniło.

Kajetan począł codziennie regularnie bywać w narożnej cukierni. Nawet nieproszony częstował sam papierosami. Zdarzyło się też, że dwóch znajomych, których przypadkowo spotkał w niedzielę na ulicy, zaprosił do baru na flaki.

Wszyscy, którzy znali p. Kajetana, zachodzili w głowę, co się stało, jaka jest przyczyna tej odmiany. Dopytywano się wzajemnie, ale nikt nie wiedział. A p. Kajetan sam nie chciał dawać żadnych wyjaśnień.

Może się zakochał? Może się żeni? Może otrzymał spadek amerykański? Może wygrał na loterii?

Gdy go tak raz zapytano, p. Kajetan uśmiechnął się tajemniczo:

— Nie wygrałem, ale wygram!

— Ty grasz?!!

— Zrozumiałem — wyjaśniał z powagą p. Kajetan — że aby zbierać, trzeba siać. Podstawą posiadania majątku nie jest skąpstwo, nie jest odmawianie wydatku na cel pożyteczny, ale rozumna inwestycja. A gra na loterii jest taką inwestycją. I dlatego kupiłem los i czekam teraz z niecierpliwością ciągnienia.

Capri romantyczne i Capri codziennego życia

(Korespondencja własna „ABC")

Capri, w sierpniu.

Przez poczekalnię willi „Helios" dzień w dzień przewijają się chorzy mieszkańcy Capri. Przychodzą tu, do Sióstr Elżbietanek po pomoc lekarską. Widzę kobiety przedwcześnie starzejące się, blade i wychudłe, dzieci, znające twarde słowo: cierpienie w nędzy.

Tu do willi Helios przychodzą schorzali mieszkańcy Capri — wyspy palm i kwiatów, zabaw i miłości...

Nad malowniczą via Augusta co w serpentynach schodzi ku morzu, obok parku ginącego wśród palm, zdobnego w róże i mimozy — wznoszą jakąś budowlę. Obserwuję kobiety, które wspinając się po stromej ścieżce, dźwigają na głowie ciężary. W taki upał... I mężczyzn, którzy na śniade barki nakładają zwały kamieni. A mimo upału, mimo trudów pracy są oni uśmiechnięci, tym zdobywczym uśmiechem Włocha.

Ileż radosnego śmiechu rozlega się teraz na Marina Grande, gdzie odgrodzono specjalny kawał plaży — dla dzieci faszystowskich. Tu rozlega się wesoła piosenka neapolitańska, tu o fale morza uderza modlitwa, pogodna ufna modlitwa tych przyszłych panów i dziedziców pięknej Italii. Dziś— pod czułą opieką rządu, na kolonii, wyrwane z dusznych ciemnych izb, gdzie rozsiadły się nędza i choroba, cieszą się urodą życia. A przecież tak niedawno mały dzieciak neapolitański był małym żebrakiem. Lecz dziś żebractwo — zarówno jak nieuctwo i brud znika z powierzchni życia Italii faszystowskiej.

Capri dzisiejsze różni się bardzo od dawnego Capri Axela Munthe.

Rok rocznie z postępem życia ginie to, co złe, brzydkie, zaniedbane, a czarodziejska wyspa staje do wyścigu w tym wspaniałym biegu o lepsze jutro Italii Mussoliniego.

I z tym światem co w przeszłość już uchodzi dawnym światem rybaków neapolitańskich, zda się łączyć teraźniejszość — stary rybak w opisywanej przez autora „Księgi z San Michele" w czerwonej, frygijskiej czapce. Rybak ten — o wspaniałej brodzie — szlachetnej tylekroć portretowanej twarzy—siaduje wśród ciżby turystów—na Piana—tak inny od wszystkich swoich obcych, jak inny jest dzień wczorajszy od dzisiejszego...

Stary zegar na Piana wydzwania wieczorną godzinę. Wspaniała jest teraz wyspa. Noc pogodna kładzie się na szczytach. Tam jest wieczna cisza. Tu na Piana — tłum podziwia rozpościerający się z tarasu widok. Neapol migocze brylantami świateł. Wezuwiusz wybucha raz po raz czerwonym płomieniem. Świat cały tajemniczy, jakby zaczarowany.

Nina Puchalska.

Życie kulturalne

TEATR

ZAKAZANA SZTUKA W HADZE

Burmistrz rezydencji Hagi wydał zakaz wystawiania w teatrze miejscowym sztuki pisarza amerykańskiego Elmer Rice'a p. t. „Dzień Sądu", a jako powód zakazu podał, że „treść sztuki jest zbyt wielką aluzją do podpalenia Reichstagu i późniejszego procesu, a tym samym godzi w uczucia przyjaźni, jakie wiążą Holandię z Niemcami".

OBÓZ DLA ARTYSTÓW

W okolicy Frankfurtu n/Menem zorganizowano obóz dla młodych artystów Niemieckich. Zebrani w obozie artyści mają nietylko spędzać tam czas wypoczynkowy, ale także organizować szereg prób i przedstawień w celu ćwiczenia się do przyszłych występów w teatrach państwowych.

PLASTYKA

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI ZNISZCZONYCH W HISZPANII

W obecności gen. Queipo de Liano otwarta została w Sewilli wystawa dzieł sztuki kościelnej i świeckiej zniszczonych przez wojska czerwone.

NUMIZMATYKA

ODKOPANIE STARYCH MONET

W Żółtkach nad Narwią, gdzie prowadzone są obecnie prace archeologiczne, znaleziono garnek z 30 srebrnymi talarami hiszpańskimi z czasów Filipa IV-go oraz Alberta i Elżbiety. Monety mają ok. 5 cm. średnicy, ponad 1,5 mm. grubości i są w dobrym stanie. Monety pochodzą prawdopodobnie z czasów wojen szwedzkich. Albert, o którego tu chodzi był 6-tym synem Maksymiliana II austriackiego, od r. 1596 był wicekrólem portugalskim zmarł w 1621 roku.

„Bakcyl H"

Wesoła audycja radiowa

W pracowni naukowej wykryto po długich zabiegach i eksperymentach bakcyl... śmiechu. Bakcyl ten, niezwykle żywotny i ruchliwy wydostał się przypadkiem pewnego dnia z laboratorium i zaczyna szaleć po szerokim świecie. Powstaje epidemia śmiechu. Jak się ta epidemia objawia, jakie zabawne sytuacje powstają na tle tej „choroby" dowiedzą się słuchacze z audycji „Bakcyl H", opracowanej przez Z. Lipczyńskiego i F. Zandlera. Audycję nadaje dn. 29. 8. o godz. 21.00 — Rozgłośnia Lwowska w programie ogólnopolskim.

Zabytki kościoła swarzewskiego

W związku ze zbliżającą się datą koronacji Królowej polskiego morza w Swarzewie nad zatoką Pucką (8.9.37) zainteresowanie tą miejscowością jest w całym kraju bardzo duże. Kościół swarzewski poza statuą Matki Boskiej z 14-go stulecia, posiada jeszcze bezcennej wartości rzeźbę Matki Boskiej Bolesnej, również gotycką, poza tym nie posiada takich cennych zabytków, jak kościoły poklasztorne w Żukowie, Żarnowcu.

Zaznaczyć jednak należy, że potężny dzwon świątyni swarzewskiej z r. 1627 jest dziełem mistrza ludwisarskiego w Gdańsku Daniela Tyma, którego dziełem jest odlew spiżowy statuy króla Zygmunta 3-go na szczycie kolumny na Placu Zamkowym w Warszawie.

Ku czci męczenników

Wielkie misterium w Kanadzie

W miejscowości Midland Ont. w Kanadzie, gdzie w początkach historii Kanady poniosło śmierć męczeńską 8 misjonarzy Zakonu Jezuitów, którzy zostali kanonizowani jako pierwsi święci Kanady, odbyło się przy kaplicy wzniesionej ku ich czci misterium, przedstawiające ich wylądowanie początkową przyjaźń z Czerwonymi, intrygi „lekarza" indyjskiego i samo męczeństwo. Misterium wystawione przy udziale około 100 aktorów podziwiało przeszło 3000 widzów.

Równocześnie kościół katolicki w Zachodniej Kanadzie organizuje wielkie uroczystości, które odbędą się na wyspie Chesterfielda o 950 mil od Winnipegu, a które mają upamiętnić 25-tą rocznicę rozpoczęcia pracy misyjnej wśród Eskimosów północno - zachodniej części Kanady.

JACEK BRZEZINA 1)

„PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH"

POWIEŚĆ

I.

Mahammed Toufik Khaled przesunął na tył głowy swój wypłowiały i postrzępiony haik*) i spojrzał raz jeszcze bystro na siedzącego po drugiej stronie ognia Europejczyka. Poprzez giętkie płomienie tworzące dziwny taniec cieniów na ciemnych ścianach namiotu widział błyszczące z pod nasuniętego głęboko na nos kapelusza ciemne szkła okularów. Siwa bródka nieznajomego dziwnie upodabniała go do widzianego kiedyś na obrazku wiszącym za niedostępną dla Hohammeda witryną sklepu generała. Mohammed nie wątpił, że był to generał, to też czuł wielki respekt do cudzoziemca, a gdy ten przemówił doń jego rodzinnym językiem, był gotów zrobić dlań wszystko — naturalnie za pewnym wynagrodzeniem!

Kto go tutaj przysłał? Kto mu powiedział, że dla podobnych celów nie ma człowieka lepszego, jak Mohammed? Na pół dziki umysł beduina nie zastanawiał się długo nad tymi problemami. Cudzoziemiec dobrze płacił i skóra warta była wyprawki.

— A więc załatwione? — pytający blask czarnych szkieł przesunął się poprzez jałowcowy dym po postaci Mohammeda.

— Naam, ya khawaja!**) — (tak, Panie) — rzekł posępny syn pustyni, wyciągając brązową dłoń po przyjemnie szeleszczące papierki.

Odziana w długi trenczkot postać podniosła się z honorowych, jedynych w całym namiocie poduszek. Kapelusz, ciemne okulary i szpiczasta bródka znikły gdzieś w unoszących się pod pułapem oparach dymu. Przed Mohammedem widniał teraz tylko zapięty na jeden rząd guzików płaszcz, z pod którego wystawały czarne buty do konnej jazdy.

— As'ad Allah layalikom (Niech Bóg Ci da dobrą noc)!

— Wa layalikom (i Twoja noc)!

Na chwilę rozchyliły się skóry zakrywające wejście do namiotu. Zakołysał się pod naporem świeżego powietrza ogień, dym ułożył się w jakieś dziwne esy floresy i chuda postać znikła w ciemnościach nocy. Jeszcze pies zawył, brzękły końskie podkowy...

Mohammed został sam. Siedział chwilę nadsłuchując uważnie, po czym szybkim ruchem schował szeleszczące pięknie papierki za pazuchę.

— Hojny Pan! Allah ychfazak (Niech Bóg go zachowa)!

* * *

Białe światła reflektorów ślizgały się po szlaku. Czasem, na zakrętach, utykały nagle na dziwnych, przypominających wielkie kretowiska kępach trawy z rzadka rozsianych na pustynnym stepie. Utykały na nich, wydłużając ich cienie, łącząc je ze sobą i tworząc na piasku czarne kraty.

Szlak był szeroki i płaski. Sto kilometrów na prawo i lewo nie spotkałbyś na nim żadnej większej wyniosłości. O kilka godzin jazdy zostały ostatnie urwiska srogich dżebeli*). Droga — to ślady opon samochodowych, wyjeżdżone kępki trawy i pusty, zardzewiały bidon po benzynie odbijający z dala światła reflektorów.

Z pod czarnego, przysiadłego do ziemi cienia wyrywa się długonogi skoczek, śmieszna mysz z wielkimi, jak u gacka uszami; niczym latarki elektryczne świecą zielone oczy polującego o tej nocnej porze lisa, którego długi, czarny cień umyka z mlecznego samochodowego szlaku.

W górze, rojem wielkich, sinozielonych gwiazd błyszczy czarne, bezksiężycowe niebo.

Ośmiocylindrowy „Dodge" niósł lekko, prowadzony pewnie zgrabną obciśniętą skórkową rękawiczką ręką, cichym warkotem li tylko mącąc panującą wokoło ciszę. Nawet hieny nie dawały znaku życia.

Kobieta siedząca przy kierownicy spojrzała mimochodem na oświetloną tarczę zegara i wąski, o niepomiernie wysokim obcasie pantofelek nacisnął mocniej pedał. Motor zrozumiawszy wolę człowieka zawarczał silniej i maszyna poderwała się z dotychczasowego pięćdziesięciokilometowego półsnu. Strzałka kilometrowa jak na komendę przesunęła się na siedemdziesiątkę i stanęła prawie nieruchomo nie mając widocznie zamiaru opuszczać tego stanowiska.

*) Haik — chusta noszona na głowie przez beduinów.

**) Język arabski użyty w powieści jest żargonem, którym posługuje się ogół muzułmańskiego świata. Żargon ten różni się bardzo od literackiego języka arabskiego.

*) Dżebel — pasma gołych, pustynnych wzgórz.

(D. c. n.).

SIERPIEŃ
30
PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4-43	18-29
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
23-12	14-58
Dł. dnia	Ubyło
13-45	2-59

Dziś św. Róży
Jutro św. Rajmunda

TEATRY

TEATR WIELKI: Wkrótce „Słońce Meksyku".

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: „Jadzia Wdowa" z M. Modzelewską, Buczyńską, Dobrzańską, Janecką, Żabczyńską, Chmielewskim.

TEATR MAŁY: Wkrótce „Szczygli Zamek" z Samborskim, Andryczówną, Kreczmarem.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może" z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna".

TEATR NOWY: Wkrótce „3 asy i jedna dama".

TEATR MALICKIEJ: „Świt, dzień i noc". Wkrótce premiera „Mieczak".

TEATR 8.15: Codziennie doskonała operetka „Koletta" z Lucyną Szczepańską.

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Rodzice dzwońcie 7.11-25!
Informacje o filmach dla młodzieży

Chcąc udostępnić rodzicom źródłowe i z pierwszej ręki wiadomości o filmach dozwolonych dla młodzieży i dzieci, powstaje przy kinie „Roma" specjalna poradnia, która udzielać będzie telefonicznie informacyj o filmach wyświetlanych w kinach warszawskich a odpowiadających dla młodcianych kinomanów. Inowacja ta niewątpliwie zainteresuje rodziców, którzy często narażeni są na kłopotliwe wędrówki po kinach, by znaleźć jakiś odpowiedni film dla swych milusińskich. Powstanie poradni usunie tę niedogodność. Życzymy, by ta pożyteczna inicjatywa spotkała się z należytym uznaniem wśród obywateli stolicy.

Informacje udzielane będą codziennie w godz. 12—14 i 17—19. telefon 7-11-25.

Fraszki warszawskie

ZNOWU W WARSZAWIE

Wracamy wszyscy na stare śmieci
(Mówię dosłownię). Czas szybko leci
Oto znów zbliża się polska jesień.
Co też nam ona teraz przyniesie?

A więc Tuwima i T. K. K. T.
Irkę Krzywicką i bruki złe,
W Ipsie jak zawsze strusźliwe knoty
A na ulicach zielone płoty
Muzeum nasze ciągle surowe
Mundurki szkolne pewno znów nowe
W Alejach stale więdnące kwiaty
Na brudnych żydach — brudne chałaty
ZOM nam przyniesie, co w czasie deszczu
Mokre ulice polewa jeszcze
Na Marszałkowskiej stare rudery
I „Skarbowników" brzydkie maniery
Gdzie okiem sięgnąć, zawsze i wszędy
Wszystko wciąż tylko in statu nascendi
W Adrii od nosów zaroi się krzywych
Na Saskim placu zakwitną pokrzywy.

Wracamy wszyscy na stare śmieci
(Mówię dosłownie) A czas szybko leci.

NO.

WIADOMOŚCI Z TORU
Wyniki gonitw
z dnia 28.VIII

GON. 1. Dyst. 1600 m., nagr. 1800 zł.: 1) Cyrkon ż. Gill, 2) Laszka II (55), 3) Honwed (78). Wygr. w 1.43 i pół s. ł. o 2 dł. Tot. 5.

GON. 2. Dyst. 1600 m., nagr. 1400 zł.: 1) Moutarde chł. Kacprzak, 2) Giorgeta (15.5), 3) Metropol (143). Hamilcar pozostał na starcie. Wygr. w 1.41½ s. ł. o ½ dł. Tot. 12,5, fr. 5 — 5.

GON. 3. dyst. 1600 m., nagr. 1600 zł.: 1) Hokej ż. Kusznieruk, 2) Nabok (10.5), 3) Kabina (9). Wygr. w 1.39 s. w. walce o łeb. Tot. 38.

GON. 4, dyst. 2400 m., nagr. 1500 zł. Płoty.: 1) Gral ż. Ustinow, 2) Petarda (12), 3) Tamerlan III (59.5). 4) Land Lady (22.5), 5) Sirdaropol (38). Wygr. w 2.46 s. ł. o 7 dł. Tot. 16,5, fr. 7,5 — 7,5.

GON. 5, dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł.: 1) Potok ż. Gill, 2) Rosa II (29,5), 3) Herpes (12), 4) Oczeret (60), 5) Waad (121), 6) Ferdynand (249,5), 7 Dorota (72,5). Wygr. w 1.6 s. o 1 dł. Tot. 14, fr. 5.5 — 6.5 — 5.5.

GON. 6., dyst. 2200 m., nagr. 2200 zł.: 1) Dar ż. Gill, 2) Katon (13), 3) Lift Boy (15.5), 4) Libretto (26.5). Wygr. w 2.20 s. w walce o 1 dł. Tot. 19.5, fr. 8 — 6.5.

GON. 7., dyst. 2100 m., nagr. 1800 zł.: 1) Igor II ż. Stasiak, 2) Somosierra (114.5) i Dęblin (21.5), 4) Westa (10). 5) Cylma (41). Wygr. w 2.16 s. o 2 dł. Tot. 18,5, fr. 9,5 — 14,5 — 8.

GON. 8., dyst. 1600 m., nagr. 2200 zł.: 1) En avant j. Kobitowicz, 2) Karola Picton (29), 3) Iloczyn (45), 4) Lari-fari (9.5), 5) Tototte (15). Wygr. w 1.41 s. ł. o 1½ dł. Tot. 57,5, fr. 22 — 12.

GON. 9., dyst. 2100 m., nagr. 1400 zł.: 1) Jarosław ż. Gill, 2) Harrietta (18.5), 3) Cacko II (40). Wygr. w 2.15 s. ł. o 7 dł. Tot. 6.

Niesłychane brudy
W żydowskich domach

Starostwo grodzkie północno - warszawskie skazało współwłaściciela i administratora domu przy ul. Nalewki 35, Wolfa Trokenheima, brata senatora Jakuba Trokenheima, który dotąd jeszcze jest „nietykalny", na 1.500 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu, poza tym właścicieli, względnie administratorów domu: Abrama Lejmana Gęsia 53 na 500 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu, Dawida Lipszyca Nalewki 43 na 200 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu i Abrama Kalisza Nalewki 33 na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, wszystkich za niesłychane brudy w domach.

Aresztowania
w pow. Podhajeckim

LWÓW, 28. 8. Z Tarnopola donoszą, że w związku z likwidacją strajku rolnego w pow. podhajeckim oddano do dyspozycji władz prokuratorskich sądu okręgowego w Brzeżanach kilku członków Stronnictwa Ludowego. Między innymi został zatrzymany Władysław Zaręba, rolnik, członek Stronnictwa Ludowego we Lwowie i prezes zarządu w Podhajcach Józef Gerlach, oraz urzędnik prywatny Józef Ryczaj.

Prosi o pomoc...

Bezrobotny wdowiec, mając dwoje dzieci: 7-letnią córeczkę i 6-letniego chłopczyka, nie mogąc podłać ich wychowaniu, a bojąc się by nie stały się pastwą ulicy, prosi Czytelników o pomoc w umieszczeniu dzieci w zakładzie wychowawczym (prowadzonym przez zakonnice lub księży) oraz o jakiekolwiek ubranka i zapomogę na opłacenie komornego. Józef Bieńkowski, Żoliborz, ul. Kniaźnina 10, w suterenie.

Za wyłudzanie

Niejaki Zygmunt Wójcik uprawiał proceder polegający na nabywaniu za weksle mebli, które potem sprzedawał za gotówkę. Oczywiście weksle notorycznie nie były wykupywane. W dniu 27/VIII. pod przewodnictwem sędziego Malisza, Zygmunt Wójcik za uprawianie tego rodzaju oszukańczych metod został skazany na cztery miesiące więzienia (z zawieszeniem z powodu dotychczasowej niekaralności) oraz na wynagrodzenie szkód i zwrot mebli, nabytych podstępnie w firmie St. Radelicki, Nowy Świat 30.

Kronika prowincjonalna

KALISZ

PIORUN ZABIŁ KOBIETĘ

(k) Podczas burzy, która ostatnio przechodziła nad tut. okolicą, piorun uderzył w dom Ottona Szulca zam. we wsi Białobłoty, który momentalnie stanął w ogniu. Znajdująca się w mieszkaniu żona Szulca, Erna została od pioruna śmiertelnie porażona.

STRAJK DOROŻKARZY ZAKOŃCZONY

(k) Zarząd Magistratu zabronił dorożkarzom podjeżdżać blisko dworca Tylko autobus żydowski Fischera kursujący pomiędzy miastem a dworcem miał prawo dojeżdżać blisko gmachu dworcowego.

Na znak protestu przeszło sześćdziesięciu polskich dorożkarzy zastrajkowało. Narodowcy przyjeżdżający do Kalisza woleli chociaż daleko (dworzec znajduje się kilka km od miasta), pieszo pójść do miasta, niż korzystać z żydowskiego autobusu.

Onegdaj dorożkarze polscy strajk zerwali i sami autobus żydowski z pobliskiego miejsca dworca wyrzucili.

PIELGRZYMKA DO CHARŁUPI MAŁEJ

(k) W dniu 7 września wyruszy z kościoła św. Gotharda wielka pielgrzymka do Charłupi Małej na koronację cudownego obrazu N. Marii Panny.

Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje kancelaria parafialna.

OSTRÓW

PRZENIESIENIE URZĘDU

(c.) W tych dniach przeniesiony został z Krotoszyna do Starostwa Powiatowego w Ostrowie referat melioracyjny na powiaty: krotoszyński, kępiński, jarociński i ostrowski.

Biura referatu melioracyjnego mieszczą się przy ul. Sienkiewicza nr. 13.

MORD RABUNKOWY

(c.) W Jutrosinie pow. Rawicz dokonano mordu rabunkowego na 68-letniej wdowie Eleonorze Cieślińskiej. Rano wybuchł pożar w mieszkaniu zamordowanej. W czasie akcji ratunkowej w mieszkaniu znaleziono zwłoki Cieślińskiej. Staruszka padła ofiarą mordu rabunkowego, Ogień zdolano w meszkaniu ugasić.

POMORZE

INWESTYCJE TCZEWA

W Tczewie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym omawiano sprawy przyznania kredytów na celowe roboty miejskie. Rada miejska pozwoliła przystąpić do rozbudowy rzeźni miejskiej oraz przeprowadzić dalsze prace kanalizacyjne i rozbudowę ulic. Poruszono i uchwalono sprawę zakupu 15 ha ziemi z przeznaczeniem na osiedla i ogródki działkowe dla najbiedniejszych mieszkańców Tczewa.

RADOMSKO

LIKWIDACJA HUTY „KRYSZTAŁ"

Od września ub. roku unieruchomiona została w Radomsku huta szkła „Kryształ". Obecnie Urząd Skarbowy w Radomsku dokonał zajęcia całkowitego urządzenia tej fabryki jako należność przypadającą za zaległe podatki, których dyrekcja huty od kilku lat wogóle nie płaciła.

TAJEMNICZA ZBRODNIA

We wsi Witków, gm. Aurelów pow. radomszczańskiego został zamordowany Antoni Fryc rolnik. Morderca po dokonaniu zbrodni zbiegł, lecz został ujęty.

ŚLĄSK

POŻAR W FABRYCE

W Tarnowsich Górach wybuchł pożar w fabryce płytek solamitowych Cukiermana. Pożar strawił halę maszyn i magazyny, wyrządzając szkody na blisko 50.000 zł.

ARESZTOWANIE DYREKTORA KASY CHORYCH

W Tarnowskich Górach aresztowany został dyrektor Kasy Chorych, Ślusarczyk. Aresztowanie dyr. Ślusarczyka nastąpiło wskutek ujawnienia nadużyć, których dopuszczał się na szkodę interesu publicznego.

NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa karna przeciwko 35-letniemu Judce Płatkiewiczowi, który oskarżony jest o to, że w dniu 30 lipca r. b. usiłował nielegalnie przekroczyć granicę polsko - niemiecką oraz przemycić większą ilość pieniędzy, a jednocześnie przeprowadzić przez granicę kilka osób, pochodzących z Radomia i okolicy. Płatkiewicz skazany został na trzy lata więzienia, Pozostali oskarżeni skazani zostali na więzienie po trzy tygodnie

WILNO

WYKOPALISKA

Podczas budowy nad jeziorem Narocz ośrodka hodowli leszcza, prowadzonej przez Dyrekcję Lasów Państwowych, przy zwożeniu piasku na tamy rozkopano wysokie wzgórze. We wnętrzu wzgórza znajdowano kawałki krzemienia ze śladami obróbki, szczątki wyrobów ceramicznych i tp. Obecnie delegat Muzeum Archeologii Przedhistorycznej zaopiniował, że na wzgórzu tym znajdowało się stanowisko z epoki wczesnego kamienia z ceramiką pra-fińską, czyli z okresu z przed 5 — 6 tysięcy lat.

O CENĘ LNU

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie rozplakatowało odezwę do rolników wzywającą ich do powstrzymania się sprzedaży nasion lnu i konopi w wypadku nieuzyskania określonych w odezwie cen. Odezwa określa ceny następująco: za 100 kg nasion lnu zł. 40, za 100 kg nasion konopi zł. 20.

ROBOTY MELIORACYJNE

W pow. dziśnieńskim rozpoczęto w tych dniach szeroko zakrojoną akcję drenowania. W roku bieżącym ma być zdrenowanych 70 ha. na terenach, na których dokonana została przebudowa ustroju rolnego.

WOŁYŃ

WYNALAZKI NA TARGACH WOŁYŃSKICH

W dziale wynalazków na VIII Targach Wołyńskich w Równem ceny zniżone są do minimum, wynalazki z dziedziny rolnictwa i wydobywania kopalin, zajmujące mało miejsca, będą umieszczane za opłatą od 5 zł.

Dyrekcja Targów Wołyńskich zaprasza PP. Wynalazców do wzięcia udziału w tegorocznych Targach, jakie odbędą się w Równem w okresie od 12 do 26 września r. b.

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Targów — Równe Woł. Zarząd Miejski

OGŁOSZENIA DROBNE

Kronika poznańska

KINA

APOLLO: **„Piętro wyżej".**
CORSO: **„Ich Troje".**
GLORIA: **„Biały anioł"**
GWIAZDA: **„Stradivari".**
METROPOLIS: **„Darmozjad".**
OŚWIATOWE T. C. L.: **„Cissy".**
RENAISSANCE: **„Bengalski tygrys" oraz „Skamieniały las".**
SŁOŃCE: **„Szesnastolatka".**
SFINKS: **„Ada to nie wypada".**
ŚWIT: **„Dwoje z tłumu".**
TĘCZA - ŁAZARZ: **„Ordynat Michorowski.**
TĘCZA - Wilda: **„San Francisko"**
WILSONA: **„Jej pierwsza miłość".**

WYROK NA CZŁONKÓW ORGANIZACJI NIEMIECKIEJ

W głośnej sprawie przeciwko 20-tu członkiem niemieckiego tajnego obozu pracy we wsi Kęsowo w pow. tucholskim na Pomorzu, utworzonego przez Niemców w gospodarstwie rolnym sióstr Wehr, Sąd Apelacyjny w Poznaniu, który sprawę tę rozpatrywał wczoraj w postępowaniu odwoławczym, ogłosił wyrok obniżający niektórym oskarżonym wymiar kary.

Jak wiadomo sprawa ta w pierwszej instancji sądzona była w Sądzie Okręgowym w Chojnicach. M. in. obniżono karę sekretarzowi głównemu Niemieckiego Zjednoczenia, Brosse z 20 miesięcy na 1 rok więzienia, dr. Gersdorfowi, oficerowi rezerwy W. P. i Lizelotce Freiman z 15 na 9 miesięcy więzienia oraz komendantowi obozu, Jerzemu Klimke z dwóch lat na 1 rok więzienia. Również i innym oskarżonym obniżono kary w odpowiednim stosunku.

OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

W sobotę dnia 28 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie VI Targów Pałuckich w Żninie, poprzedzone nabożeństwem w kościele parafialnym. Targi Pałuckie obesłane zostały w tym roku przez około 100 wystawców eksponatami z różnych dziedzin życia gospodarczego,

Skazanie członków b. O.N.R.
w procesie bombowym
Echa głośnej rewizji w laboratorium

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko trzem byłym oenerowcom, a mianowicie Jerzemu Głowackiemu (Rybna 10) studentowi Politechniki warszawskiej, Wacławowi Makowskiemu (Grochowska 189 a) pracownikowi laboratorium chemicznego i Marianowi Tymowskiemu (Bednarska 10) studentowi U. J. P.

Wszyscy oni oskarżeni byli o zamachy bombowe. Tymowski odpowiadał z wolności, zaś Głowackiego i Makowskiego sprowadzono z więzienia na Pawiaku, gdzie Głowacki przebywa od 9 miesięcy. Jest on oskarżony o kierownictwo grupą ONR na Politechnice Warszawskiej oraz grupą robotniczą na Grochowie.

Śledztwo przeciwko oskarżonym trwało od 1935 r. i według pozyskanych w ten sposób poufnych informacji, oskarżono ich o przynależność do nielegalnie istniejącego ONR i działalność terrorystyczną. Przeprowadzone rewizje w laboratorium inż. Petscha, gdzie pracował Głowacki, ujawniły egzemplarze nielegalnej „Sztafety" oraz bombę zegarową, zaś w mieszkaniu Mariana Tymoskiego obok „Sztafety" odkryto ulotki p. t. „ONR czuwa" i powielacz płaski ze śladami świeżego użycia.

Po przesłuchaniu oskarżonych i przemówieniach stron, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Jerzy Głowacki skazany został na jeden rok więzienia i Wacław Makowski na 10 miesięcy więzienia. Tymowskiego sąd uniewinnił.

Głowacki mimo zaliczenia aresztu śledczego, nadal pozostaje w więzieniu na Pawiaku.

Strajkować i namawiać wolno
Nie wolno zmuszać do strajku
Wyrok w pierwszym wielkim procesie na tle ostatnich wydarzeń

Śledztwem w sprawie zajść w Małopolsce Wschodniej kieruje prok. Tymiński z Przemyśla. Specjalnie przybył on do Lwowa, gdzie obecnie przesłuchuje członków Stronnictwa Ludowego, znajdujących się pod zarzutem organizowania i udziału w zajściach.

Szybkość tempa, z jakim przeprowadzane jest śledztwo, uzasadnia się tym, że chodzi o jak najwcześniejsze oficjalne zilustrowanie przebiegu wypadków.

Pierwszy proces na tle strajku chłopskiego odbył się już w Szamotułach w dniu 24 bm. Przed sądem grodzkim stanęło 15-tu członków Stronnictwa Ludowego z Otorowa. Są to: Maćkowiak Jan, Kampa Alfons, Jajuga jan, Gołaś ignacy, Bednarz Stanisław, Kampa Wilhelm, Maćkowiak Wojciech, Szustakowski Józef, Kotlarz Kazimierz, Dudek Tadeusz, Gołaś Aleksander, Staszak Jan, Kwiatkowski Wojciech, Napierała Karol i Matuszczyk Franciszek.

Oskarżał ich przodownik policji Kempa z Szamotuł, bronili mec. Adamski z Szamotuł oraz mec. Kuleczka i magister Banaczyk z Poznania.

Wszyscy obwinieni byli z art. 251 K. K. iż w dniu 16 b. m. między godz. 5 a 8 rano na drogach publicznych wiodących do mleczarni w Otorowie zatrzymywali wozy, idących pieszo rolników i mleczarków, dostarczających mleko do Otorowa. Równocześnie oskarżeni mieli stosować przemoc i bezprawną groźbę, mającą na celu zmuszenie wszystkich do niedostarczenia mleka do mleczarni. Według aktu oskarżenia stali oni w pobliżu mleczarni i na drodze publicznej, zwracając się do rolników i mleczarków w następujący sposób: „Nie wolno mleka dostarczać do mleczarni przez przeciąg 10-ciu dni, ponieważ jest strajk". W ten sposób dopuszczali się oni występku z art. 251 K. K.

Publiczny oskarżyciel dowodził, że oskarżeni siłą wstrzymywali dowóz mleka, natomiast obrona stwierdziła, że nie było ani użycia siły fizycznej, ani groźby bezprawnej.

Proces ten ze zrozumiałych względów budził duże zainteresowanie, to też odbywał się przy szczelnie zapełnionej sali i wobec licznie reprezentowanej prasy.

Obrońca oskarżonych mec. Kuleczka zgłosił wniosek o dołączenie do akt sądowych rezolucji wydanej przez Stronnictwo Ludowe z dn. 15 sierpnia. Sąd wniosek ten odrzucił.

W przemówieniach swych, obrona starała się w szerszy sposób ująć wypadki otorowskie, jednakże musiała się ograniczać tylko do formalnego ujęcia sprawy.

Po naradzie sąd ogłosił następujący wyrok: Maćkowiak Jan 7 miesięcy więzienia, Kampa Alfons 6 mies. więzienia — obaj bez zawieszenia.

Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary i sąd w motywach wyroku stwierdził, że strajkować i namawiać wolno, ale nie wolno natomiast zmuszać groźbą do strajkowania. Co do pierwszych dwóch oskarżonych, którzy zostali skazani, sąd stwierdził, dając wiarę świadkom, że zmuszali oni do strajku, reszta oskarżonych z powodu braku dowodów winy, została zwolniona.

Czerwoni zdradzili Basków
Dlaczego Santander oddano bez walki?
Oficjalny komunikat rządu baskijskiego

PARYŻ, 28. 8. Agencja Havasa donosi z Bajonny, iż delegaci rządu baskijskiego ogłosiła komunikat, zawierający deklarację, złożoną przez pewnego oficera, zajmującego wysokie stanowisko w sztabie armii północnej. Oficer ten stwierdza m. in., że ofensywa wojsk gen. Franco na Reinosa byłaby niemożliwa, lub w każdym razie bardzo utrudniona, gdyby właściwości terenu wykorzystane zostały dla zorganizowania oporu. Lecz oddziały armii znajdującej się w Santanderze i okolicach nie stawiły żadnego oporu nieprzyjacielowi. Reinosa została oddana niemal bez boju i bez przeprowadzenia ewakuacji fabryki dział i pocisków działowych, która dostała się w ręce przeciwnika w takim stanie, iż może być natychmiast uruchomiona.

Jedyny opór, na jaki nieprzyjaciel napotykał w swym pochodzie stawiały bataliony baskijskie, sprowadzone pospiesznie z rozmaitych odcinków frontu. Tego rodzaju postępowanie i szereg innych faktów niemożliwych do wytłomaczenia, pozwoliły zrozumieć dowództwu armii baskijskiej, że padła ona ofiarą zdrady i że chciano ułatwić posuwanie się naprzód oddziałów gen. Franco i zrobić tak, aby cała armia baskijska wzięta została do niewoli przez nieprzyjaciela. Po uświadomieniu sobie tego, dowództwo armii baskijskiej przy pomocy rządu baskijskiego poczyniło wszelkie wysiłki dla uratowania swych oddziałów i uniknięcia możliwości, że wszystkie wojska baskijskie dostaną się do niewoli.

Fleischerowa płacze w sądzie
Dalszy korowód klientów bandy protekcyjno-łapowniczej

Przed trybunałem staje świadek Izrael Kargen, który jest szwagrem Fleischerowej. Na sprawy.

widok tego świadka Hinda Fleischerowa poczęła płakać i przez cały czas jego zeznań wstrząsały nią łkania. Kargen interweniował u Fleischerowej na rzecz niejakiego Lustiga, w celu uzyskania dla niego przychylnego wyroku w Sądzie Najwyższym. Przewodniczący pokazuje świadkowi kartkę, przez niego pisaną, w której prosi on, aby Fleischerowa „poszła na rękę Lustigowi" i dopisuje żargonem, że uczynić to należy „nie tylko przez grzeczność", lecz „możesz sobie kazać zapłacić". Kargen przyznał, że pisał tę kartę do swej bratowej.

Jakub Fudym

Po przerwie zeznawał Jakub Fudym, kupiec z Rzeszowa. Za uchylanie się od uiszczenia opłaty skarbowej groziła mu grzywna 189.000 złotych. Za pośrednictwem oskarżonego Hochmana skomunikował się z Fleischerową i wpłacił jej 150 zł. za załatwienie

Kupiec widząc jednak, że interwencje zbytnio się przeciągają, przerwał kontakt z Fleischerową i odebrał od niej swoje 150 złotych.

Prok.: A kto panu dał adres Fleischerowej?

Świadek: Nikt mi nie potrzebował dać. Ja sam dobrze wiedziałem.

Prok.: A kto panu zaadresował list?

— Mój syn...

— Nie Fajga Hochman?

— Nie ona, mój syn.

W tym miejscu, na wniosek prokuratora, sąd odczytuje zeznania świadka ze śledztwa, z których wynika, że Fudym obecnie zeznaje krętacko, pragnąc oczyścić oskarżonego Hochmana ze stawianych mu zarzutów.

Przyznaje się

Z kolei staje przed sądem świadek Chaim Landau, kupiec z Tarnowa. Wśród korespondencji, znalezionej u oskarżonej Fleischerowej, znajdowała się notatka, pisana ręką Landaua, następującej treści: „Abraham Siegfried, mieszkaniec Radomyśla, 1924 — 1925 — odebrano mu obywatelstwo za uchybienie obowiązkom służby wojskowej już podczas bytności w Niemczech". Landau interweniował u Fleischerowej o podjęcie zabiegów w urzędzie wojewódzkim celem przywrócenia Siegfriedowi obywatelstwa. Parylewiczowa przyrzekła to uczynić, lecz nie dotrzymała obietnicy. Widząc przed sobą kompromitujący go dowód, Landau nawet nie usiłował wyprzeć się udziału w tej machinacji.

Z kolei sąd przesłuchał Wolfa Kornlütha, kupca z Niska. Zwrócił się do Fleischerowej o załatwienie mu dwóch spraw. Pierwsza — to uzyskanie koncesji na rozlewnię spirytusową w Nisku, a druga — to ugodowe załatwienie jego zatargu z browarem Okocimskim. Kornblüth wręczył Fleischerowej na załatwienie tych spraw 1.000 zł. dla Parylewiczowej oraz cesję na 5.000 zł. Gdy jednak Parylewiczowa zwlekała z interwencją, odebrał dokument cesyjny oraz 500 zł. Niezależnie od tego, Kornblüth oddał Fleischerowej 150 zł., których dotychczas nie zdołał odebrać.

Strony zadają świadkowi szereg pytań, celem ustalenia, czy Fleischerowa istotnie nie oddała mu tych pieniędzy. Kornbluth najwidoczniej chcąc jednak wybielić rolę Fleischerowej, nie chce tego wyraźnie stwierdzić.

W dalszym ciągu prok. Żeleński wykazuje swymi pytaniami, że Kornbluth w swoim czasie przesłał podanie o koncesję na hurtownię wódek w Brześciu bez pośrednio na adres Marszałka Piłsudskiego. Wyjaśnieniem tych szczegółów świadek jest speszony, pragnie się wytłumaczyć, lecz czyni to niezręcznie. Wskazuje przy tym, że był to okres BBWR, a ponieważ dołączył do swych podań zaświadczenia Zw. Strzeleckiego, Zw. Inwalidów i innych, że nie pretendują na tę koncesję, uważa, że powinien on ją był otrzymać.

Zeznania W. Wójtowicza i N. Kanta

Następnie zeznawał świadek Władysław Wojtowicz z Bochni, obecnie rachmistrz wydziału powiatowego. Znał on Fleischerową i jej rodzinę i zamierzał za jej pośrednictwem wystarać się dla swego kuzyna, Józefa Erdmana, o praktykę w zakładach państwowych w Mościcach. Na przeprowadzenie tej sprawy wręczył Fleischerowej 600 zł.

Jako ostatni zeznawał w sobotę świadek Norbert Kant, aplikant sądowy z Nowego Sącza, dla którego Parylewiczowa starała się o przyjęcie na aplikację sądową. Jak się okazuje, prezes sądu okręgowego w Jaśle, gdzie Kant aplikował, Bojdecki, wydał o nim ujemną opinię, a nawet osobista wizyta Kanta u prezesa Parylewicza nie dała rezultatu. Na tym

przewodniczący przerwał rozprawę do poniedziałku rana.

Rewolta płk. Odona w Walencji

PARYŻ, 28. 8. „Le Journal" przynosi dziś sensacyjną wiadomość o wybuchu rewolucji w Walencji, skierowanej przeciwko komunistom. Informacje te pochodza od osób przybyłych ostatnio z Hiszpanii do Perpignan. Na czele tej rewolucji stanąć ma oficer armii rządowej płk. Odon, zgrupowawszy koło siebie wojskowych w służbie czynnej oraz robotników anarchistycznych, którym dyktatura komunistyczna coraz bardziej daje się we znaki.

Piekło w dzielnicy chińskiej
700 ofiar pod gruzami dworca południowego
Zapowiedź wielkiej ofensywy Japończyków w Szanghaju

SZANGHAJ, 28. 8 Bomby, zrzucone z samolotów japońskich, zniszczyły dworzec południowy oraz ulicę Nantao. Ofiarami bombardowania padło zgórą 700 osób z pośród ludności cywilnej, w czym przeszło 200 zabitych. Wśród ludności panuje panika.

Jeden z oficerów marynarki japońskiej oświadczył przedstawicielom prasy, że samoloty i siły lądowe japońskie rozpoczęły dziś przy współdziałaniu artylerii okrętowej bombardowanie dworca południowego i ulicy Nantao. Ludność cywilna była ostrzeżona.

Ze strony chińskiej wyjaśniono, że dworzec południowy służył wyłącznie do ewakuacji ludności cywilnej. „Ostrzeżenie" japońskie nie miało żadnej wartości, gdyż Japończycy zniszczyli wszystkie środki ewakuacji. W chwili, gdy samoloty japońskie zrzuciły 7 bomb z bardzo nieznacznej wysokości, na co mogły sobie pozwolić, ze względu na nieobecność w tym miejscu bateryj przeciwlotniczych, dworzec południowy był zatłoczony przez licznych uchodźców.

SZANGHAJ, 28. 8. Ludność Nantau ogarnięta paniką wskutek bombardowania przez samoloty japońskie usiłowała dostać się na teren sąsiadujący koncesji francuskiej. Jednakże wojska strzegące koncesji nie wpuściły tłumów chińskich. Zezwolono tylko na ewakuację rannych.

Po względnie długiej przerwie, w działaniach wojennych liczą się w Szanghaju z możliwością, że w najbliższych dniach nastąpi wielka ofenzywa japońska na Szanghaj, która zresztą została już przez Japończyków zapowiedziana.

Tragiczna śmierć przy pracy
w czasie odkażania mieszkania

W nocy z piątku na sobotę przy ul. Uniwersyteckiej nr. 4 wydarzył się śmiertelny wypadek.

Dwóch pracowników Miejskich Zakładów Sanitarnych przeprowadzało odkażanie 8-pokojowego mieszkania, mieszczącego się na IV piętrze bloku „Własna Siedziba", należącego do dr. Leona Horbowskiego - Zaranka. Odkażanie przeprowadzano przy pomocy rozpylenia niesłychanie trującego gazu — cjanowodoru. Wieczorem pracownicy poczynili odpowiednie przygotowania, uszczelnili drzwi i okna. Następnie o godz. 12-ej ze względu na bezpieczeństwo wykorzystując czas gdy lokatorzy pogrążeni są we śnie puścili gaz poczem ulokowali się na schodach.

Około godz. 4,30 rano jeden z robotników, Euzebiusz Domaszewski, zastukał do mieszkania dozorcy i poprosił jego żonę Helenę Gac, by uważała na podwórzu, gdy będzie wchodził na balkon i otwierał okna dla przewietrzenia, gdyż możliwe, że ktoryś z lokatorów może go wziąć za złodzieja. Gacowa stanęła na podwórzu, a Domaszewski i kolega jego, Czesław Biedrzycki, weszli do mieszkania. Domaszewski z balkonu otworzył okna, następnie zszedł z powrotem na dół i wszedł do mieszkania kuchennymi schodami.. Po powrocie do mieszkania zobaczył kolegę leżące go koło drzwi balkonu bez maski, która leżała przy nim. Biedrzycki dawał słabe oznaki życia. Wówczas Domaszewski wyciągnął go na balkon, by zaczerpnął świeżego powietrza, a sam błyskawicznie zbiegł na dół wzywając telefonicznie najbliższego lekarza pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz prywatny nie mając maski nie chciał wchodzić do zatrutego i polecił znieść go na dół. Domaszewski nie mógł sobie sam poradzić, a nikomu nie chciał pozwolić bez maski gazowej wchodzić na górę. W międzyczasie przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz ubrał maskę i wszedł na balkon, gdzie leżał Biedrzycki, nie dając już żadnych oznak życia. Wszelkie próby ratunku i zastrzyki zawiodły.

Pola Negri w Wiedniu
Czy dojdzie do realizacji „Ogniem i Mieczem"?

WIEDEŃ, 28. 8. Wczoraj wieczorem w największym kinie wiedeńskim odbyła się uroczysta premiera filmu z Polą Negri „Madame Bovary", na który osobiście przybyła z Berlina słynna polska artystka, po zakończeniu filmu, ukazała się ona na scenie, witana żywiołowymi owacjami przez publiczność, która obrzuciła ją kwiatami. Przed wejściem do kina zgromadził się liczny tłum, przez który z trudem zdołano utorować drogę dla samochodu artystki.

W dniu dzisiejszym udzieliła ona wywiadu korespondentowi PAT'a, któremu po dłuższej rozmowie na tematy aktualne w sprawach filmowych, artystka wyraziła żywe zainteresowanie możliwościami rozwoju filmu polskiego.

Wyrazem tych zainteresowań są pertraktacje prowadzone przez nią z producentami polskim i niemieckimi w sprawie projektu realizacji filmowej sienkiewiczowskiej epopei „Ogniem i Mieczem". W filmie tym Pola Negri zarezerwowała sobie rolę Heleny.

Wyrok w sprawie Lubowidzkiego
ogłoszony będzie we wtorek

Po przemówieniach obrońców Lubowidzkiego i towarzyszy zabrał głos prokurator Korkuć i podkreślając, że żaden sąd nie może wydać wyroku na jakiś system. Trzej oskarżyciele prywatni w krótkich słowach popierają akt oskarżenia, żądając surowego wyroku.

Oskarżony Lubowidzki w ostatnim słowie nie prosi o uniewinnie czy też o łagodny wyrok. Kara jaką sąd wymierzy jest mu najzupełniej obojętna, prosi tylko, by w motywach wyroku było wyjawione to, co było podstawą jego zarzutów.

Wyrok ogłoszony będzie we wtorek 31 sierpnia.

Odkrycie śladów
starego cmentarza

Robotnicy, zajęci przy robotach wodociągowych na ul. Topolowej, po stronie Politechniki, w pobliżu ulicy 6-go Sierpnia, natrafili na na głębokości 1 i pół m. na szczątki czaszek i kości ludzkich, jak również i trumien. Istnieje przypuszczenie, że mieścił się tam ongi jakiś cmentarz. Wszystkie kości, w tej liczbie około 30 czaszek, złożono do skrzyń i przewieziono na cmentarz św. Wincentego na Bródnie.

Wybicie szyby

Wczoraj w nocy nieznany sprawca rzucił dwa kamienie, rozbijając szybę wystawową w żydowskiej restauracji - barze „Złoty róg", stanowiącej własność Chany Dutlingerowej przy zbiegu Krak. Przedm. i Koziej. Sprawca zbiegł. Szyba wartości 100 zł. była ubezpieczona.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a. I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski | Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 | Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.